Rok 1870. Kraków, Sroda 16 Lutego. Nr. 37.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr. —	5 złr. —	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „ —	6 „ —	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr. —	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr. —	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie.......8 centów
Każde następne umieszczenie.......5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia.......30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*".

Kraków 15 lutego.

Czém się to dzieje, że mimo najkorzystniejszéj sytuacji, mimo, że natura rzeczy i stosunków w Austrji nie tylko nam sprzyja, ale rozwiązanie trudności w nasze ręce składa; — czém się dzieje, że mimo to wszystko, przecież rok za rokiem dla delegacji naszéj tylko na samych niepowodzeniach upływa?

W odpowiedzi na to pytanie nasuwają się zaraz najbliższe zarzuty braku gorliwości, nieudolności i t. p., te jednak chociażby je do wielu z delegatów istotnie zastósować można, nie dają wystarczającej odpowiedzi. Jakkolwiek bowiem sejm galicyjski powstaje z zgubnéj ordynacji wyborczéj, więc téż i sam ideałem być nie może, i delegacji zupełnie odpowiedniéj wydzielić z siebie nie jest wstanie, przecież jednak trudno przystać na to przekonanie, jakoby delegacja jako całość wcale nie miała warunków potrzebnych i kwalifikujących do kierownictwa spraw krajowych w Wiedniu. Przyczyna niepowodzeń jest dalsza, ogólniejsza, tradycyjna. Od chwili chylenia się Polski do upadku, wytworzyła się u nas chorobliwa skłonność do dyplomatyzowania, do bocznych zabiegów, do szukania pleców i protekcji, do budowania zamków na lodzie, do łatwowierności wcale niedyplomatycznéj — zamiast opierania się na własnych usiłowaniach i na pewności, jaką daje poczucie własnych sił i własnéj woli. Choroba ta w epoce porozbiorowéj zwracała się najpierw do Rossji, potém do Prus, potém do Francji, potém znowu chwilowo do Rossji za Aleksandra I., a wreszcie wytworzono doktrynę wyłącznego opierania się na Austrji. Promotorowie tego kierunku przewrócili stosunek zupełnie na opak. Interesa Polski i Austrji mogłyby się nawzajem popierać — w każdym razie jednak natura rzeczy wskazuje, że ostatecznie nie my od Austrji, ale losy i przyszłość Austrji jako całości od trzymania się z nami, zależą. Tymczasem w kwestji téj zagalopowano się u nas wręcz w przeciwnym kierunku, wytworzono doktrynę, że ocalenie nasze nie w nas, ale jedynie w Austrji, że więc wszystko powinniśmy czynić i znosić, wszystkiego się wyrzekać i wszystko przebaczyć, słowem, że powinniśmy się poświęcać dla Austrji. Dalsze somnambuliczne widoki tego kierunku łączyły w sobie z tą austrjacką polityką tradycję napoleonizmu polskiego i powiedziano, że trzeba ustalić przymierze austrjacko-francuzkie. Żeby zaś Austrja mogła być pożądanym aliantem dla Francji, potrzeba, aby była wewnątrz silną, należy więc nie stawiać jéj wewnątrz żadnych trudności, i na każde skinienie dyplomacji austrjackiéj kłaść uszy po sobie i chować się do nory, wołając „Gott erhalte".

W Poznańskiem jest bismarkizm wyjątkowym — austrjacki zaś somnambulizm począł w ostatnich latach na dobre w Galicji grasować, zrobił komiczne fiasco regimentarskiemi legionami, a kiedy podczas wyjazdu cesarza austrjackiego na wystawę paryzką rozgłoszono, że ks. Leon Sapieha wezwany został do cesarskiéj świty, powiał po Galicji głos, że już na pewno lada dzień Polska będzie.

Jest to ogólna diagnoza i nie twierdzimy, żeby we wszystkich szczegółach i do delegacyj naszych się rtósowała. To jednak pewna, że to jest zasadnicza przyczyna niepowodzeń i błędnych kół, w jakich się delegacja obraca, a skłonność pozytywna austrjacka schodzi się z obawą Moskwy. Wynika z tego, że delegacja zapomina na to, po co wysłaną została; zapomina, że obrona interesów kraju i wewnętrzna polityka państwa jest jéj zadaniem i leży w granicach jéj możności — i że tylko wtedy, gdyby zapanowała nad sytuacją wewnętrzną, gdyby stała się potęgą wewnętrzną w państwie, mogłaby dopiero zaważyć i w polityce zewnętrznéj. Bez tego gra tylko w ślepą babkę, lub pozwala wodzić się na pasku.

Zapomnienie o tym stosunku, jest głównym błędem owéj kompromisowéj polityki przez Ziemiałkowskiego wprowadzonéj. Zaniechanie wszelkiéj akcji na wewnątrz dla metafizycznych celów zewnętrznych; wielka polityka, zapomocą środków, nawet nie małych, ale żadnych; poświęcanie siły i interesów Galicji, dla widoków ogólniejszych bez żadnéj gwarancji; oto błędne koło w które się delegacje nasze wprzęgają. Dzisiejsza delegacja prowadzi zupełnie tę samą politykę, co w poprzedniéj p. Ziemiałkowski — ale z tém mniejszą możliwością powodzenia, że jéj brak warunków w jakich była poprzednia. Polityka ta kompromisowa polega nie na postulatach dyktowanych przez naturę rzeczy, ale na korzyściach wynikających z osobistych stósunków. Wiadomo zaś, że dzisiejsi ministrowie byli i są w osobistych stósunkach z p. Ziemiałkowskim, i że go uważali za człowieka z którym można, trzeba i z którym istotnie traktowali. Dzisiejsza delegacja niema tego warunku, a jednak zabrnęła w te same manowce. Boć ten wypadek, że cesarz na balu dworskim rozmawiał z p. Grocholskim, nie może przecież jeszcze być dla kraju zapowiedzią pomyślnych rezultatów delegacyjnéj bezpolityki.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 7 lutego.

38) [1] [Mróz — Trubnikow — stosunki z Rossją utrudnione]. Zjawisko, którém się z konieczności najwięcéj obecnie zajmujemy jest: mróz. Trwa on u nas od dni kilkunastu już i dochodzi codziennie do dwudziestu kilku stopni Reaumura. Paraliżuje to ogromnie stósunki miejskie, a dla klasy roboczéj jest istném nieszczęściem. Kilka już ofiar stało się tu pastwą obecnego zimna; szczególniéj też nad Wisłą, gdzie właśnie najwięcéj mieszka klasy roboczéj, mróz najdotkliwiéj rozpościera swoje panowanie. Szczęściem, iż pola pokryte są śniegiem, gdyż inaczéj pociągnąłby on za sobą nierównie opłakańsze jeszcze niż obecnie skutki.

[1] (List ten doszedł nas późniéj jak 39. *Red.*).

Trubnikow, sprawca awantury z baronem Fryderyksem w klubie rossyjskim, o któréj w swoim czasie pisałem, wezwany został do Petersburga. Kilku innych czynowników i oficerów z gwardji aresztowano i posłano tamże; wszystko to jednak odbywa się w największéj skrytości i tajemnicy.

Poczty z Rossji z powodu mrozów, dochodzą nas teraz bardzo nieregularnie.

Z Litwy 28 stycznia.

[Nasze stosunki. — Próbka sądownictwa. — Zamachy na język w kościele. — Oburzenie ludu. — Ks. Żyliński. — Duchowieństwo. — Ucisk].

Prześladowanie u nas nie ustaje, kontrybucje na majątki według intraty weszły w legalność i zapewne już jako stałe pozostaną.

Za język polski ciągle sztrofy; niedawno w Wilnie wydarto panu F. 70 rubli za kilka słów polskich.

Zapowiadają wprowadzenie sądów jawnych, ale dotąd ich niema. Przytoczę wam próbkę rządzącéj nami sprawiedliwości.

Kilka miesięcy temu, jak w miasteczku powiatowém Dziśnie miejscowy chirurg Bańkowski pożyczył pieniądze właścicielowi Chrapkowskiemu na weksel. (Ten Chrapkowski był przed kilku laty usunięty ze Święcian, gdzie należał do pijatyki i bijatyki, [illegible] ale że [illegible] więc prawie nie odkryto.)

Otóż Bańkowski po daremném upominaniu się o swoje pieniądze, [illegible] potém sprawnika [illegible] nika Bańkowskiemu, żeby napisał natychmiast pokwitowanie z pieniędzy, które mu w téj chwili były wręczone. Sprawnik zalecił kwit, a Chrapkowski rozkładał pieniądze. Skoro Bańkowski skończył, sprawnik porwał mu pokwitowanie i dał w policzek; Chrapkowski, zgarnąwszy pieniądze do kieszeni, [illegible] Bańkowskiego [illegible] na, w [illegible] i płazem [illegible]

Bronię się [illegible] że na jakiego [illegible] go jest [illegible] go sza[illegible] Bańko[illegible] bruk. [illegible] pomocy [illegible] oprawy [illegible] o nie, [illegible] nieść.

Rząd [illegible] słabą [illegible] włości[illegible] da, że [illegible] ze spr[illegible] kazani[illegible] po po[illegible] myślą [illegible] skiero[illegible] zmniej[illegible] waniu [illegible] który [illegible]

Ku temu celowi dążąc, chwyta się rząd wszelkich środków.

Niedawno w Łabonarach, lichéj mieścinie święciańskiego powiatu, został zapieczętowany kościół. Powód był taki:

Na jakąś uroczystość zebrał się lud tak licznie, że kościół nie mógł modlących się pomieścić; mnóstwo pobożnych było na cmentarzu, i kiedy ksiądz zaintonował suplikacje, modlący się zewnątrz kościoła razem śpiewać zaczęli. Klonwojt (najniższy miejscowy policjant) obecny krzyknął, że pod gołém niebem po polsku śpiewać prawo nie pozwala. Nie usłuchano go, więc zaczął bić śpiewających, aż nareszcie jednemu chłopu nos szablą przeciął. Tym widokiem oburzeni chłopi dość mocno carskiego sługę poturbowali.

[illegible]

Komieński wskazywał policjantom winowajcę, ale pomimo tego umknął w tłumie. Ale we dwa dni doszło policji jego nazwisko, zaaresztowano go i dotąd trzymają. Kazania rossyjskie obecnie ustały; żadnych nie miewa ksiądz Komieński, niechcąc mówić po polsku.

Ksiądz Żyliński był w Petersburgu i tam do ucałowania ręki cesarskiéj był przypuszczony. Niesłychanie podłą odezwę wydał za powrotem, ale o téj wiedzieć musicie, bo była po wszystkich gazetach ogłoszona. Jakoby niemiła przygoda spotkała niegodziwego prałata: [illegible]

[illegible] karty grają, niedając nawet gospodarzowi wypełniać obowiązków duchownego stanu.

Na równi z duchowieństwem rząd tępi szlachtę, ale nie dla żadnych demokratycznych widoków, jakby to chciał zachodnim republikanom wmówić, ale prosto dlatego, że w szlachcie silniéj patrjotyczne uczucie jest wszczepione, jako cokolwiek od chłopów cywilizowańszéj.

Wyszło rozporządzenie, które tysiące dawnéj szlachty w rekrutów obraca, wszyscy synowie utwierdzonych w szlachectwie ojców, ale urodzeni przed utwierdzeniem, są zmuszeni do gmin się wpisywać. Rok 1870 im zostawiono, w 1871 roku wolno tych synów ojców szlachciców brać w rekruty — i naturalnie, że gminy, oszczędzając tych, z którymi powiązane są węzłami pokrewieństwa lub przyjaźni, najpierwéj tych obcych przybyszów pozdają. To samo po 1831 roku uczynił Mikołaj, tworząc ze szlachty, która wywodów złożyć nie mogła, kastę odnodworców, z których z taką zawziętością kazał brać rekrutów, że dziś ledwie dwie czy trzy pozostały rodziny w parafjach, gdzie ich było po kilkaset.

Nabywanie ziemnéj własności jest szlachcicowi zabronione; wolno było dotąd rodzeństwu przy dziale jeden drugiemu schedy spłacać i brać majątki w zastawy, teraz i te ostatnie sposoby nabywania własności na Litwie zaprzeczone.

Oto co się u nas dzieje, smutno i straszno — pięście, razy, ździerstwa, wywyższanie występnych, prześladowanie zacnych, oto jest pasmo naszego żywota; smutno, że się tak dzieje, smutniéj, że się dziać może; żebyśmy byli ludem jednolitym, spójnym, oświeconym — bez broni, potęgą opinji publicznéj uczynilibyśmy podobny rząd niemożebnym. — A dziś czoło narodu rozprószone; co pozostało, zimne i przygnębione — prócz jęku i skargi nic nam nie pozostało! Do was bracia się odzywamy, szczęśliwsi od nas! w téj chwili możecie to uczynić, cośmy nie zdołali; możecie hańbiące nas jarzmo na wieki od siebie oddalić; pracujcie, łączcie się, uczcie się! niech wasz kraj zakwitnie handlem, przemysłem, spójnością...

Z Poznańskiego, 13 lutego.

□ [Teatr przyszły i co się z nim wiąże. — Szkoła agronomiczna. — Broszura p. Jackowskiego.]

Już od dawna starałem się napisać do was kilka słów o teatrze poznańskim, tj. przyszłym, ale mię zawsze zaprzątał materjał chwilowo ważniejszy, [illegible]

[illegible] umiecie tylko „polować", używać, narzekać, bróździć, podkopywać (choćby nieświadomie) zaufanie w siły własne, w wolę ludzi dobréj chęci i wiary, a mięszacie do polityki i życia społecznego rzeczy, które ich wcale nie obchodzą.

Nie dla was budujemy teatr, bo wy nie rozumiecie sztuki, nie od was żądamy grosza na tę budowlę, bo się bez was nawet obejść może. Mówicie, że scena polska w Poznaniu będzie się musiała utrzymywać „pobocznym przemysłem" — a ja powiem, że nie na naszą, lecz waszą hańbą się to chyba staćby mogło. Bo nie my, co pracujemy, ale wasza młodzież próżniacza, żegnać się i modlić machinalnie wyuczona, gdziekolwiek się to zdarza, daje pieniądze, cześć i krew swoją na ten „przemysł poboczny." Nie umiecie jéj wychować, nie dziw, że się puszcza na bezdroża i szerzy zepsucie i zgorszenie w sferach, samo przez się nieskażonych i mających spełnić w narodzie wielkie zadanie.

Wierzajcie mi, wszystkie krzyki świętoszków przeciwko teatrowi w Poznaniu nie poskutkują, a dobra sprawa zwycięży rychléj, jak się ktokolwiek spodziewał, choć prawdą a Bogiem jeszcze zbyt mało się o nią troszczono. Komitet teatralny śpi, a raczéj boi się chyba czynnie wystąpić; prasa, to jest *Dziennik Poznański* tak zajęty rozmaitemi przedmiotami, że sprawy domowe traktować musi tylko od niechcenia, a przynajmniéj bez systematyczności; jednakże rzecz postępuje, bo społeczeństwo nasze chce i może, trzeba mu tylko ciągle podpowiadać wyraźnie, co czynić ma, a mimo owych niedostatków nie jest ono całkiem bez suflerów.

Jakkolwiek agitacja w sprawie teatru nie rozwinęła się jak należy, już i taką jaka jest, za wzór postawićby można agitacji od tylu lat podejmowanéj na rzecz założenia szkoły agronomicznéj. — Ją to zdaje się ma na myśli p. Maksymiljan Jackowski, kiedy w świeżo wydanéj broszurze, pod tytułem: „Rzut oka na nasze zasady, sprawy i potrzeby" objawia zdanie, iż sprawa budowy teatru jest nieprodukcyjną, a mimo to się ją popiera, podczas gdy inne przedsięwzięcia na tém cierpią. Zaiste,

---

STO DJABŁÓW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

Gdy się owi sekundanci zjawili w domu pana starosty, już on, hrabia i Padniewski na nich oczekiwali. Spojrzano po sobie, gdy weszli... Stefan nagotował sobie po drodze przemówienie w kilku słowach:

— Cel mojego przybycia będzie panu staroście wiadomym, przychodzę od mego brata Konstantego Korjatowicza... Idzie o warunki i czas spotkania.

— Naprzód, — przerwał starosta, — mówmy o wyborze broni... Ja, zdaje mi się, mam prawo...

— Zupełne, — rzekł Stefan, — z góry się zgadzamy na tę, jaka panu staroście dogodniejsza...

— Pistolety! — zawołał starosta.

— A dla rozmaitości ja potém, jeźli mi starosta nie odbierze możności téj, ofiaruję się na szable stary rachunek nasz załatwić.

— Bardzo dobrze, — odpowiedział Stefan.

— Gdyby zaś ci dwaj panowie nie podołali... naostatek ja służę, — dodał hrabia Zeno.

— Ale za pozwoleniem, — przerwał rotmistrz Trąba, — trzech na jednego, za wiele... Możemy wyręczyć księcia, ja... oto tego, na pałasiki służę... a pan Stefan też nie odmówi trzeciemu... I będzie zgoda.

— Niema na to zgody, — sprzeciwił się hrabia, — my do panów nie mamy pretensji żadnéj, tylko do księcia.

— Zatém o tém potém! — lakonicznie rzekł rotmistrz pomagając sobie ruchami rąk, — z trzech... tego... półmisków na raz nie je się.

— Brat mój życzy sobie, — dorzucił Stefan żywo, chcąc ukończyć rozmowę, — aby spotkanie jak najrychléj przyszło do skutku.

Starosta wziął to za rodzaj pogróżki, lub środek niezręcznie użyty do odroczenia właśnie.

— Bardzo dobrze, — zawołał, — kiedy? dziś? zaraz?

— Kiedy się podoba! — rzekł Stefan. — Dziś? zgoda...

Sekundanci spojrzeli na siebie nieco kwaśno... ale... słowo się rzekło.

— Gdzie?

— Gdzie? — Nastąpiło milczenie długie.

— Ponieważ, — odezwał się po chwili starosta zawsze udając flegmę i powolność wielką, — ponieważ wedle wszelkiego podobieństwa.. ktoś z nas tam... zapewne będzie trzech łokci ziemi potrzebował, czyby nie najlepiéj było na Bielanach, w małém oddaleniu od cmentarza, w lasku...

— Na Bielanach... zgoda, — pospieszył Stefan. Rotmistrz głową tylko dał znak, iż wybór miejsca pochwala.

— Godzina? — zapytał starosta.

— O trzeciéj z południa, — odezwał się hrabia, — *qui vivra aura le tems de diner après... de bon apetit.*

Stefan zrozumiawszy to dobrze, iż przedstawia brata, którego nie chciał podać w najmniejsze podejrzenie lękliwości lub chęci odwleczenia, dobył zegarka i odpowiedział chłodno:

— O trzeciéj z południa, na Bielanach...

To mówiąc skłonił się grzecznie, Trąba trząsnął głową i wąsa pokręcił. Wyszli.

Konstanty czekał na nich z niecierpliwością w progu; wejrzenie jego było pytaniem. Stefan odezwał się:

— Pistolety, dziś, na Bielanach, o trzeciéj...

— Stefanie drogi, — rzucając mu się na szyję zawołał Konstanty, — daj mi jeszcze jeden dowód braterskiego serca, zostań tu, przygotuj wszystko, a pozwól mi pobiedz na godzinę...

Oczyma się zrozumieli. Konie stały gotowe, kniaź siadł i poleciał do pałacu kasztelanowéj, która na niego oczekiwała. Łzawego pożegnania nie chciał, zebrał się na to męztwo, aby z twarzą wypogodzoną skłamać, iż pojedynek został odłożony, chociaż serce mu biło, bo Stefan szepnął już, że z trzema rozprawiać się będzie potrzeba. Konstanty czuł, że z téj zajadłéj na niego napaści, w któréj skupiły się wszystkie nienawiści i pragnienia zemsty, cało wyjść nie może, ale chciał wynijść po męzku.

Nina posłyszawszy kroki, wybiegła.

— Mów, z czém przyszedłeś? — spytała — ja jestem dość mężna by wiedzieć prawdę całą. Nie kryj się przedemną, proszę.

— Nic téż do ukrywania nie mam, — wesoło rzekł książe, całując ją w rękę, — bijemy się za tydzień.

— Za tydzień?

— Tak jest.

— Pewnie? — spytała kasztelanowa.

— Niezawodnie, o warunki się dziś wieczór umówi Stefan.

Nina popatrzyła nań bacznie, ale Konstanty umiał twarzą tak skłamać jak usty, nie zdawała się nic domyślać.

— A więc dzień dzisiejszy spędzicie u mnie, poślemy po pana Stefana.

— Dziś? — rzekł zmięszany kniaź, — jutro jeźliś łaskawa, bo tym dniem rozporządziłem dla wstępnych układów i pilnować się muszę.

Kasztelanowa schwyciła go za rękę i spojrzała mu w oczy.

— Więc dziś?

— Dziś na chwilkę tu wbiegłem i powracam. Łatwo zrozumiész pani, że wystawić się na pozór nawet zawahania, gdzie idzie o nastawienie piersi, nie godzi mi się.

— A wieczorem?

— Wieczorem, jeźli się ułatwimy, — dodał kniaź mnąc czapkę w ręku, — przybiegnę.

Chwilka milczenia ciężkiego przerwała rozmowę; biedna kobieta wierzyła a podejrzywała. Uśmiech jego wesoły, nadto swobodny wprawiał ją w wątpliwość jakąś.

— Mój drogi książe, — rzekła powoli — nie oszczędzaj mnie proszę, jestem córką tych matek, co jak spartańskie niewiasty na wojnę mężów słały i synów. Nigdybym nie przebaczyła ci, gdybyś mnie nadto chciał pieścić i nie dając mi cierpieć gotował piorun, któregobym nie przeżyła. Czy w istocie za tydzień?

Jedno oka mgnienie zawahał się kniaź, zarumienił; kasztelanowa odgadła, zerwała się z miejsca i spłonąwszy cała zawołała głosem, w którym łkanie się przebijało.

— Więc kiedy? kiedy?

Konstanty rękę jéj ucałował.

— Nie wiem jeszcze, — rzekł, — nie wiem, ale kiedykolwiek się to ma stać, pani moja, wszak jest Bóg sprawiedliwy, co ludzkiemi kieruje sprawami, ufajmy mu i bądźmy spokojni.

Mimowolnie oczy jego biegły z twarzy Niny, po któréj ciche łzy ciekły, na zegar posuwający się z rozpaczliwą szybkością. Nigdy igły jego nie leciały tak niepochwycone. Mówił i głosu mu zabrakło, pocałunkiem ręki niedokończonych dopełnił wyrazów.

Kasztelanowa także jakby się lękała zmięknąć i rozłzawić, wyrwała z lekka dłoń i poszła do okna. Stała w niém patrząc w ogród, a po chwili zwróciła się jakby pokrzepiona, przystąpiła do niego milcząc i pocałowała w czoło.

Konstanty zerwał się z siedzenia, nie mógł już nic powiedzieć, ucałował rękę i zwrócił się by wyjść. Ona odprowadziła go do progu.

Cicho powiedziała mu: do widzenia, ale on tego wyrazu powtórzyć nie mógł. Zszedł jak upojony ze wschodów, siadł do powozu nieprzytomny i powrócił do domu.

Stefan przygotowywał pistolety, rotmistrz Trąba, przed którym na stole złożone były dwie szable, z serwetą zawiązaną pod brodę pokrzepiał się w milczeniu kawałkiem mięsa i butelką wina. Zobaczywszy kniazia wstał, ale rękę wyciągnął po nad półmisek, ruchem tym wymownym broniąc jedzenia księciu.

— Jeźli tego — wskazał butelkę — to kieliszek — nic, ale tamtego to nie można.

— Ani tego ani tamtego! — uśmiechając się odpowiedział książe.

Na zégarku dochodziła godzina pierwsza.

— Jest jeszcze dosyć czasu, — zawołał Stefan, — spocznij.

— Nie mam potrzeby, wolę być wcześniéj niż zapóźno. Odpocznę w Bielańskim lasku. Rotmistrz niech kończy śniadanie, siadamy i jedziemy.

Stało się jak żądał. Dzień był dziwnie piękny i pogodny, nie gorący, wiosenny; wietrzyk dmuchał jakby uproszony umyślnie, niebo uśmiechało się wyświeżone i błękitne, a pomimo to wszyscy trzej siedli milczący, smutni i nie mogąc się do siebie odezwać słowa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

sprawa szkoły agronomicznéj jest poprostu wstydem dla naszego księstwa; od tylu lat się agituje, ogaduje, opisuje, a jeszcze ani towarzystwo centralne, ani prasa nasza poznańska do tego przywieść jéj nie potrafiła, iżby powiedzieć można, że początek zrobiony. A to nie z winy społeczeństwa, nie z powodu biédy, braku ofiarności, tylko z niedostatku zaufania do siebie, organizacji, — z braku życia. Chętnie przyznam p. Jackowskiemu, że sprawa szkoły rolniczéj jest tyle nagłą, a może ważniejszą jak teatr, ale czyż teatr temu winien, że panowie nie umiecie spraw waszych skutecznie przeprowadzać? Czemuż towarzystwa nasze, nasza prasa, nasi menerzy szczeréj się tém nie zajmą? Czemuż ci, co są niechętni teatrowi, nie łożą wszystkich sił, żeby ofiarność narodową skierować na rzecz szkoły rolniczéj? Wszak wolno to, nawet jest ich obowiązkiem, ale niestety, mało z nas ma odwagi, a nie wielom z małéj liczby chce się je wykonywać.

Na zebraniu walném centralnego towarzystwa agronomicznego zbyt słabo omówiono sprawę tę poruszono. Objawiono, że są jakieś nadzieje. Wiemy to od dawna.

W ogóle wiara zebranie owo bardzo nie osobliwe zrobiło wrażenie. Zimno było okropne na sali bazarowéj, a zjazd mały. Przewodował pan Kantak, deputowany na sejm, który wprawdzie zawsze takie był rolnikiem, ale już od dosyć dawna wyszedł z posiadania ziemi.

Najważniejsze sprawy, jak szkoła rolnicza i bank rolniczo-przemysłowy nie wywołały nawet żwawszéj dyskusji. Sprawę bankową załatwiono przez rezolucję, pochwalającą użyteczność przedsięwzięcia i wzywającą do jego wielu ajencjach zbierają podpisy na akcje.

Że przedsiębiorstwo to przyjdzie do skutku, nie ma wątpliwości, a że w tak krótkim czasie się ufunduje, pochodzi ztąd, że przedsiębiorcy energicznie wzięli się do dzieła.

Wszystko u nas zrobisz, byleś się — naturalnie do dobréj sprawy — wziął odpowiedniemi środkami, energicznie i bez względu na to, że pan lub pani ta lub owa nosek na to krzywi. Panowanie nosków powinno się skończyć i — zdaje się — skończy się rychło. Społeczeństwo nasze jest w gruncie zdrowe i twórcze, potrzeba mu tylko fermentu wyrabiającego.

Wiedeń. (Mowa dra **Czerkawskiego.** *Ciąg dalszy.*) Niektórzy panowie z tamtéj strony uznali za stosowne przy omawianiu sprawy polskiéj i czeskiéj przedkładać stare dokumenta. Gdyby mi nie byli dali przykładu, nie ośmieliłbym się tego uczynić (wesołość z prawicy); ale muszę przyznać, że wszystko, co z tego powodu tu przytoczono, jak muszę przypuszczać, że gruntowność to może nawet tu i ówdzie niejakie zrobiła wrażenie. — Nie chcę więc pozostawić w tyle poza gruntownością (oklaski z prawicy) i proszę p. prezydenta o pozwolenie, bym mógł odczytać ustęp z traktatu wiedeńskiego, na którym dalsze moje uwagi oprzeć zamyślam. (Po pewnéj przerwie czyta:)

„Polacy, względnie poddani Rosji, Austrji i Prus, otrzymają narodową reprezentację i narodowe urządzenia w miarę politycznego istnienia, jakie każde z tych trzech mocarstw uzna za stosowne i odpowiednie."

Wprawdzie tedy dodatek ten bardzo jest dwuznaczny i tak elastyczny, jak niektóre postanowienia naszéj konstytucji, czego już poprzednio dowiodłem (wesołość z prawicy). Jedno w tém wszakże jest niewątpliwe i niedwuznaczne, że w akcie tym powiedziano „urządzenia narodowe."

Jakiekolwiek one będą, jakiekolwiek będą ich granice, ale „urządzenia narodowe", to przecież nie dwuznaczne. A teraz pytam się: Gdzieżto Galicja ma urządzenia narodowe? Jakieżto narodowe urządzenia przyznano Galicji na mocy tego europejskiego traktatu? Rosja dała takowe swoim poddanym i w Prusach istniał narodowy zarząd dla Poznańskiego od roku 1815 do 1831; potém naturalnie znów to cofnięto. W Galicji nie otrzymaliśmy nigdy nic podobnego, chyba że p. Waidele myśli, że zachodnio-galicyjska ustawa sądowa — któréj brak wszelkiéj wartości dziś już w całéj Europie powszechnie znany — jest takiém urządzeniem narodowém, którém Galicję obdarzono? (Wesołość.)

Może są zresztą inne jakie rozporządzenia, może ustawa o poddaństwie, o któréj już także wspominano, jest urządzeniem narodowém, które tylko do tego przysłużyło, by ile możności, jak najdłużéj utrzymać ten przedział między podyktowanemi warstwami społeczeństwa, podczas gdy np. w Prusiech bardzo rychło przeprowadzono racjonalne urządzenie stosunków agrarnych, które raz na zawsze uniemożliwiło jakiekolwiek starcie się warstw społeczeńskich.

Dr. Waidele powiedział nam, że 16 lat przeżył w Galicji, że przyjacielskie utrzymywał stosunki z Polakami, a jak sam nadmienił i z Polkami (wesołość); i kraj ten zawsze w miłéj chowa pamięci, a przecież uznał za stósowne Galicję i stosunki galicyjskie tak surowo osądzić.

Wszakże, moi panowie, nie jest to jedyny tego rodzaju wypadek. Galicja ma, za zawsze to szczęście czy téż nieszczęście, że ci, którzy z innych przybywszy prowincji, w Galicji piastowali urzędy i godności, pomimo przyjacielskich względów, jakiemi ich zaszczycano, tak twardy i niesprawiedliwy sąd o niéj wydawali (oklaski z prawicy).

Moi panowie! Jeżeli usłyszycie skargi z Galicji na biurokracje, jeżeli usłyszycie o wstręcie do wszystkiego, co tylko jest niemieckie, zdołacie sobie wytłómaczyć zkąd to pochodzi (żywe oklaski z prawicy).

Tylko takie wyrażenia się wywołują takie usposobienie.

Jakiż to sąd wydał dr. Waidele o Galicji?

Powiedział: Po rewindykacji kraj był zubożały, rząd musiał dokładać, a pomimo to nie można go było podnieść z upadku i opuszczenia. Moi panowie, część tego jest rzeczywiście prawdą. Przed podziałem Polski, a względnie przed zajęciem Galicji, grasowały w Polsce i Galicji wojska obce, rossyjskie wojsko, które nie oszczędzało kraju, srożyła się zaraza morowa, która właśnie pierwszy dała powód do postawienia kordonu ze strony Austrji i Prus.

Takiemi nawiedzony nieszczęściami, za które wina przecież na nikogo spaść nie może, musiał kraj zubożeć, ale pomimo to nie tak się rzeczy miały, jak dr. Waidele powiada: Nie czytajcie, moi panowie, opisów podróży Goltza i tym podobnych innych powag, na które się dr. Waidele powołuje, ale czytajcie autentyczne dzieła źródłowe, pisane przez naocznych świadków, a przekonacie się, że nawet w owych czasach prowadziła Polska a względnie Galicja znaczny handel wywozowy zbożem do Gdańska, który w skutek późniejszéj gospodarki zupełnie ustał. (*C d n.*)

Peszt 12 lutego.

...*i* [Słowacy — partja staro- i młodosłowacka, ich organa i prace — pole działania dla nas]. W całéj Sławiańszczyznie, a mianowicie téż w Polsce bardzo mało zwracają uwagi na trzymiljonowy blisko lud Słowaków węgierskich, którego narzecze zbliża się najwięcéj ze wszystkich słowiańskich do polskiego języka, który za pierwszych Piastów należał przez czas długi do Polski, i który do dziś żywi sympatje dla naszego narodu, a przytém zdaje się być powołanym do odegrania ważnéj roli w monarchji węgierskiéj, do któréj rozbicia nie chce przykładać ręki, ale przeciwnie, reprezentuje w niéj żywioł powszechnéj zgody narodowości. Słowacy zamieszkując północną górzystą część Węgier, począwszy od Preszburga i Neutry po za Lubowlę na Śpiżu i w większéj części komitatów północno-zachodnich, tworzą znaczną większość ludności.

Część Słowaków za czasów Szmerlinga dała się ułowić na lep pięknych słówek i zaczęła żądać zupełnéj prawie odrębności od Węgier, t. j. ustanowienia tak zwanego Słowackiego okolia, czyli osobnego kraju zamieszkałego przez Słowaków. Użyto ich przeciw Węgrom, tak jak nieraz używano Rusinów galicyjskich przeciw Polakom, a potém, gdy się stosunki zmieniły, oddano na łaskę i niełaskę Madjarów. Na czele téj starosłowackiéj partji stali i stoją: Hurban, Francisci, Daxner, Sasinek, Dobrzański, a organem jéj były i są *Peszt-Budinski Wedomosti.*

W nowszych czasach wytworzyła się między Słowakami partja młodo-słowacka, która nie życząc sobie rozbicia węgierskiéj monarchji, żąda tylko — i bardzo słusznie uwzględnienia języka słowackiego w kościele, szkole i urzędzie, jako téż przypuszczenia Słowaków do wszelkich urzędów w państwie. Na czele téj partji stoją pp. Zarzecki, Palarik, dr. Maly, Bulla, Kohut, Radlinski, Bobula i inni, a organem jéj jest dziennik *Slowenske Nowiny* i *Der Slowak*, pismo miesięczne wydawane po niemiecku w celu objaśnienia innych mieszkańców korony św. Szczepana z sprawą i życiem Słowaków. Że partja młodosłowacka ma przed sobą przyszłość, dowodzą już tém, że w przeciągu kilku miesięcy potrafiła założyć własną drukarnię na akcje z kapitałem zakładowym 40,000 złr., a trzeba wiedzieć, że pod względem bytu materjalnego, Słowacy najgorzéj uposażeni ze wszystkich narodów węgierskich. Ta partja rozwija również czynność swą we wszystkich kierunkach, upomina się u rządu i sejmu o uwzględnienie słusznych żądań Słowaków w petycjach i deputacjach, zakłada towarzystwa, wznosi szkoły zapomogą kapitałów, zebranych drogą składek. I to wszystko robią ludzie biedni, kraj niezasobny, który tysiące swych dzieci za chlebem za granicę wysyła. Jeżeli jest to dziś jedyny może naród słowiański, gdzie wpływ Moskwy nie rozwielmożnił się dotąd, słuszna rzecz, abyśmy z nim jak najbliższe zawiązali stosunki i nie opuszczali przyjaznego nam tak blizkiego nas pola działania.

Petersburg. Odkryto znów pomiędzy Moskalami znaczny handel fałszywemi, 25cio-rublowych papierów nowéj formy.

W Moskwie cholera utrzymuje się i jest bardzo śmiertelną w stosunku do liczby wypadków choroby.

Francja.

Paryż 11 lutego.

□ [Uwięzienie redaktorów — patrole — skutki zaburzeń — podejrzenia rządu — plakaty — więzienie Rocheforta.] *Rappel* zamieszcza listę tych członków redakcji, którzy zostali uwięzieni, jakoteż i tych, którzy mimo obiegających pogłosek są jeszcze na wolności. Jest przeszło 12 uwięzionych, między nimi: Ulrych Fonvielle i Pascal Grousset, i żona ostatniego ma być uwięziona. Prócz tego, w wielu innych dziennikach, nienależących do redakcji *Marseljanki*. *Correspondance Havase* doniosła, że Flourence opuścił terytorjum francuzkie 8 lutego. Z uwięzionych w zeszły wtorek wieczór 57 jest w Mazas. Liczne patrole konne i piesze krążyły z rozkazu ministra. Wszystkich ministrowie zrobili zresztą stanowcze, że do przytłumienia niepokoju tylko władze policyjne użytemi być winny.

Marseljanka dzisiaj znowu wyszła, wydawcą jest Barbaret, naczelnym redaktorem Dubost. Ostatni jest to młody adwokat, powiernik Bancela i Gambetty. *France* wnosi ztąd, że z owéj gazety przykład do dalszego ciągu dzieła. Rochefort żądał, aby mu dozwolono odwiedzić w więzieniu, jest to zapewne demonstracji. Ponieważ zaś dla niego zostawiono w wielkiéj swéj celi, w któréj go codziennie odwiedzają jego dzieci. *Le Droit* donosi, że w kieszeni jednego z uwięzionych listy do jednego z redaktorów *Marseljanki*, po uwięzieniu którego znaleziono je w jego kieszeni. Listy te, które uszły baczności dyrektora więzienia, mają być według *Droit* nader ważne. Między uwięzionymi znajdują się 4 kobiety, które siedzą w więzieniu św. Łazarza. Wszystkich w śledztwie z téj sprawy jest 400. 10go wieczór uwięziono 120.

Chociaż jak się pokazuje z aktów, te trzykrotne zaburzenia jednego tylko człowieka z ludu o śmierć przyprawiły, trylogja ta jednak tragikomiczna smutne za sobą pociągnęła skutki. Dwóch redaktorów *Reveila*: Cournet i Razena zostali również uwięzieni. Fabri sekretarz, przebrany za księdza, uszedł. W sferach urzędowych utrzymują, że w uwięzionych dosyć jest bardzo ważnego materjału do procesu; przekonamy się o tém, skoro sprawa wyjdzie na jaw. Rozsądniejsi nie widzą jednak żadnego sprzysiężenia w bezmyślnéj awanturze Flourensa. Równie też wieści o tak zwaném „między-narodowém stowarzyszeniu" składającém się z 30 do 40,000 członków, poczytują tu za przesadne. Stowarzyszenie to miało nie wystąpić dla tego, ponieważ powstanie nie wypowiedziało jawnie i wyraźnie celów socjalistycznych. Na ulicy Faubourg du Temple znaleziono plakaty wzywające „lud" aby się zachował spokojnie, aby nie ułatwić rządowi aresztowania wszystkich świadków przeciw Piotrowi Bonapartemu, jak się to już stało z Ulrychem de Fonvielle. Plakaty te dość naiwne, świadczą o braku dokładnego pojęcia o sądownictwie. Przecież sprawy nie wykluczą procesu drugiéj.

Posiedzenia izby bywają bardzo burzliwe. Thiers obwieścił, że nie przyjmie wyboru na członka komisji rewizyjnéj, jeżeli nie żądał zniesienia traktatów handlowych, ale tylko bardzo umiarkowanego podwyższenia taryfy. Mniema on, że gdyby w ten sposób traktaty postawiono, toby izba niezawodnie za nią głosowała.

W izbie wychodzi na jaw intryga dawnych ministrów i tych, którzy niemi być chcieli. Podsycają ją Duvernois, Jérome David, Dugué, de la Fauconnerie. Schneider zagrożony od prawicy. Jest on tak zmęczony, iż za najmniejszą sposobnością gotów się podać do dymisji. Jérome David czycha na to, ale niesłusznie, gdyż Forkade dowinalezałoby się tego po Schneidrze.

Deputowany Keratry poruszył na nowo kwestję akt zabranych z archiwów. Minister sztuk pięknych odpowiedział, że akta te w należytym porządku oddane zostały marszałkowi Vaillant. Keratry twierdził, że jeszcze za Ludwika Filipa starał się na swoją stronę przeciągnąć naczelników wojskowych. Keratry został zawezwany do porządku.

Włochy.

Rzym 10 lutego.

? [Doświadczenia — fałsze dzienników moguckich — Ketteler i jego auspicja — *ceterum censeo* świeckiéj władzy papieża — biskupów północno-amerykańscy — wizyta papieska — *omina* soboru — prace przygotowawcze — małkontenci.] — Przyglądając się bliżéj rozwojowi spraw soborowych, zyskałem dotąd doświadczenia, że im dłużéj się w Rzymie przebywa, tém więcéj nabywa się przekonania, iż mało który z dzienników jest dobrze o sprawach soboru powiadomiony. Sprawozdania dzienników niemieckich, a zwłaszcza moguckich, są pełne fałszów. Ketteler, biskup moguncki, który na soborze jest głową opozycji niemieckiéj, cieszy się łaską papieża, albowiem on najgorliwiéj przemawia za świecką władzą papieża. Mężowie ci — a mówię tu tylko naturalnie o większości 60 — zabierali wiele razy głos w sprawie świeckiéj władzy papieża i w tym kierunku przyłączają się do nieomylności, a więc i za nieomylnością i trzecim schematem, tą *magna charta* absolutyzmu kościelnego. Byłaby to katastrofa, jakiéj dotąd w dziejach kościoła nie widziano. Trzebaby sądzić, że biskupi oponujący postanowili na sobie sprawdzić słowo Mazaryniego powiedziane o parlamentach: „polityką ich jest zawsze mówić: *nie*, a czynić: *tak*." Ketteler ma zresztą inne jeszcze powody ubiegania się o łaskę papieża. Pamiętny odrzucenia swéj kandydatury na arcybiskupstwo kolońskie, chciałby doprowadzić do tego, aby przyznane rządom na mocy zawartych traktatów *veto* zniesiono i zaprowadzono albo nowy wybór z potwierdzeniem papieża, albo też raczéj proste mianowanie biskupów przez papieża. W tym duchu przemawiał na kongregacjach i podobał się naturalnie tylko infallibilistom.

Niemniéj silném i godném jest zachowanie się jednéj połowy biskupów francuzkich, grupujących się około takich mężów, jak: Darboy, Dupanloup, Landriot, Meignan i Ginoulhiac. Przeciw nim stoi około 20 infallibilistów, reszta zaś Francuzów zajmuje stanowisko wyczekujące lub wymijające. Stronnictwo Darboy-Dupanloup ma podwójne korzyści, raz w tém, że je popiera rząd, a ministerjum austrjackie zachowuje się zupełnie apatycznie i neutralnie; powtóre że kurja zawsze łagodniéj postępuje z biskupami tego narodu, którego wojska umożebniają jéj sobór i rządy państwa kościelnego. Biskupowi francuzkiemu wolno wiele mówić i nie potrzebuje się obawiać ani dzwonka ani zawzywań do porządku przez legata.

I północno-amerykańscy biskupi dojrzeli także w szkole Rzymu i soboru i wyrośli ze swéj naiwnéj wiary w owe bezinteresowną szlachetność i nadludzką mądrość kurji, z jaką tu po największéj części przybyli. W tych dniach odbił im papież wizytę w kolegjum amerykańskiém, rozmawiał uprzejmie z kilkoma biskupami, obok których siedział, i dawał każdemu z nich rękę do pocałowania. „Przed miesiącem jeszcze by to było ich uszczęśliwiło," rzekł pewien prałat, „dziś zaś tylko rękę mu podawali." W ostatnich dniach wyrażali się niektórzy, francuzcy szczególniéj prałaci, że sobór ten w kilka tygodni ma być zamkniętym lub rozwiązanym. Dziwnieby to wyglądało z tego mianowicie powodu, że dotąd jeszcze nic stanowczego nie uchwalono na soborze przed końcem ponad sto pięćdziesięciu miesięcy. Potrzebaby mianowicie posiadać już w tém chyba wielkie pewności, albo tego rodzaju rzeczy nie mówić.

Stosy prac, obszernych schematów, leżą przygotowane; uchwały bowiem, które soborowi przedłożą mają się z przyszłego soboru zamierza ogłosić światu, są to prawdziwe pandekta, obejmujące całą naukę wiary i zarządu kościoła, regulujące wszystkie stosunki kościoła i społeczeństwa z kościołem i odnawiające zwierzchnictwo papieskie nad wszystkiemi ciałami i wszystkiemi dusznami. Wykluczono tylko zakres właściwéj moralności, bo to nie należy do tej prawnéj moralności, bo ten tylko nie ma być przyczyny Jezuici. Wogóle praca nieukończona jeszcze pozwala ujawnić się o niewczesnem przyspieszeniu, jakiem może być ogólne zebranie... albo też chybionym ... w dekretach i kanonach ... posperać, a z tych wynika zawikłania i zatarg z rządami, pogorszy wzajemne stosunki wymaga i rozdział ... stanowiska kościoła rozsądnego i znamiennego. Zatem przecież ... biskupów opozycji ... zamierzają z wyznaniem poprzez jednego z nich: „Najlepiéj jest nie robić nic, a w pełnem zaraz najlepiéj jest nie oblegać i unikać."
 Nietylko Szwajcary tęsknią tu za ojczyzną. Słychać też często: „*on nous traite d'une manière brutale.*"

Sprawy miejskie i powiatowe.

Gorlice. — W dniu wczorajszym t. j. 10 lutego odbyły się u nas uzupełniające wybory do rady powiatowéj w miejsce trzech jéj członków, którzy przed kilkoma tygodniami dla różnych powodów mandaty złożyli.

Wyborcami byli właściciele większych posiadłości; jeżeli kroniki raz wasz utyskiwał niedawno gdy na wyborach nikt przybywa, aby dla tego ... obywatelstwo wybrali p. Jana Kaczorowskiego ... Wybory zaś ze wsi byli wyłączone, jednak okręgu powiatowéj ... wybrani zostali panowie: ... kto właśnie z Brzózowa (?), pp. ... Altenberg Teofil adjunkt sądu tutejszego, p. Alt i p. Heinrych Teofil adjunkt sądu tutejszego.

Obecni na wyborach nie rozumieliśmy wcale dla czego komisarz rządowy p. Błoński mając najsurowsze instrukcje usunięcia się od wszelkich wpływów na wybory, na objawione chęci wyborców do zaszczycenia zaufaniem swoim p. Przesmyckiego naczelnika tutejszego sądu, oświadczył wyborcom że p. Przesmycki zapewne przeniesiony niedługo zostanie na inny urząd, że więc znów zmuszeni bylibyśmy nowemi zajmować się wyborami —jak powiedziałem p. Błońskiemu—nie wchodząc w powody dla których to uczynił—uwag żadnych nie wolno było dawać — to nas zadziwiło; ale nie mniéj dziwném zjawiskiem było dla nas, gdy panowie wyborcy uwagę tę przyjęli i głosy komu innemu ofiarowali — usuwając przez to od udziału w pracy autonomicznéj człowieka znanéj pracy i energji, z którąby się może nieraz jeden w rzeczywistych usiłowaniach rady pow. tutejszemu c. k. urzędowi pow. spotkać przyszło.

Również wystawić należy pod pręgierz opinji komisję wyborczą, która przed zamknięciem protokułu wyborczego i przed podpisaniem takowego, nie przyjęła dwóch głosów z którymi przyszli dwaj upełnomocowani p. Muchowicz i ks. Żabicki. Panowie ci zanieśli przeciwko temu postępkowi przewodniczącego w komisji — protest, a my radzibyśmy wiedzieć, co skłoniło komisję do tak parcjalnego postępowania ze wszech miar zasługującego na naganę.

Stanisławów. — Statuta tow. politycznego dostały już potwierdzenie i niebawem towarzystwo się ukonstytuje.

Część urzędowa.

— Cesarz najwyższem pismem gabinetowem z dnia 26 stycznia r. b., nadał Władysławowi hr. Rozwadowskiemu jeneralnemu konsulowi i c. k. szambelanowi pozostającemu przy c. k. ministerstwie rolnictwa w stopniu szefa sekcji, godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Rolnik zeszyt 2, zawiera: Reorganizacja tow. gospodarskiego.—Ocenienie teorji zwrotu Liebiga ze stanowiska ekonomicznego, przez A. Jabłonowskiego.—Listy o koniach. I: O chowie koni roboczych i stadnikach rządowych, p. K. T.— O stanie zbiorów w Galicji wschodniéj w r. 1869, przez K. Obiędowskiego. — O stanowieniu klasy. — Dodatki kilka do artykułu „Mieszane zasiewy koniczyn z trawami", — Korespondencje *Rolnika*.— Dział urzędowy. — Opisanie gospodarstwa w Mużyłowie. — O dziale koni na wystawie w Horodence.

Gmina nr. 32 zawiera: Zjazd delegatów tow. kredytowego. — Z praktyki. — Czynności wydziału krajowego. — Z sprawach w sprawach drogowych. — W sprawach kompetencji. — Korespondencje *Gminy*. — Ruch stowarzyszeń. — Sprawy gospodarcze.

Szkoła nr. 5 zawiera: Uroczystość szkolna w Kołomyi. — Szkoły dla kobiet i wychowanie w Stanach Zjednoczonych. — Sprawozdanie tow. pedagogicznego. — Rozmaitości. — Ogłoszenie konkursu.—Uwiadomienie.

Biblioteka najcelniejszych powieści i romansów w dwudziestym zeszycie XIII zawiera dalszy ciąg „Klubu Pickwicka" i dalszy ciąg powieści „Być albo nie być."

Kronika potoczna i rozmaitości.

Koło polityczne krakowskie. — Wydział koła na dwóch posiedzeniach zastanawiał się nad wnioskami, które będą przedłożone przyszłemu ogólnemu zebraniu. Mianowicie: Wniosek p. Dr. Dzieduszyckiego, żeby referent w sprawie rewizji ustawy gminnéj przedstawił szkic projektu; wniosek na stół zwłaszcza w sprawach miejskich i wniosek referentowi posła Samelsona mający na celu, żeby inicjatywę z sprawach wychodzących z sejmu przedkładane posłom do zastanowienia, które mają się wybierać nie tylko w ciągu sejmu, lecz przez wydział, i żeby też stosowne komisje z całego koła wybierane do referowania takowych spraw przed kołem podczas sejmu. Przyszłe zebranie nastąpi zapewne niebawem.

— Donoszą nam, że dyrekcja krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń kasała zrobić swoim ubezpieczonym z obowiązku, któremu zapisano na stosownie też prasa z powodu, nie ... „Pamflet" ... (?) i rozsyła takowe swoim członkom. Pamflet ten rozpowszechniają także na prowincji, zapewne jako wyraz prawdy ... w *Kraju*, innie pomija.

— Cel pamfletu jak z treści widać jest podwójny: Obrona towarzystwa — i rzucenie podejrzenia, że *Kraj* działa w interesie innych towarzystw. Pamflet ten i rodzaj pisania swoim mówi za siebie.

Teatr amatorski w „Postępie." — W sali Postępu, dnia 21 lutego na dochód budowy gmachu Towarzystwa w Poznaniu, „Nikt mnie nie zna," komedja w 1 akcie Aleksandra Fredry. „Pamiętnik" ... „Terenia w kłopocie" komedja w 1 akcie, przez J. Szaniawskiego ... Nadto wiersze Trenowskiego i inne ... Początek o godzinie 8.

Wydział gospodarczy odbytego w Krakowie przy zmianie teatru p. Zdanowicza, tekst „Pamiętnik" tego zjazdu wyszedł już z druku i przez członków uczestników większe odbieranym być może w kancelarji tow. naukowego od godz. 12 do 1.

Wypadki.—Wczoraj żona robotnika od p. Zieleniewskiego zostawiwszy w domu na Pędzichowie małego syna, zaniesła jeść ojcu. W czasie jéj nieobecności mały chłopczyk otworzył sobie drzwiczki od pieca, i jak się zdaje, wyjmując słomę z łóżka dokładał takową do ognia. Po roztrząśniętéj z tego powodu słomie ogień doszedł do łóżka, w skutek czego powstał dym, w którym chłopczyk ów udusił się. Za przybyciem matki i otworzeniem drzwi dopiero pokazał się ogień, który zdołano ugasić bez dalszych następstw.

— Około godz. 2 do szynku pod nr. 42/ na Małym rynku, przyszła Katarzyna Kotarwa żebraczka lat 60 mieć mogąca i kazawszy sobie coś dać usiadła na ławce, po małéj chwilce gdy jéj przyniesiono co żądała — znaleziono ją nieżywą.

— Wjeżdżającemu do Krakowa przez rogatkę łobzowską w święto lub w niedzielę wieczorem, zdawać się może, że przybywa do kraju nieprzyjacielskiego.

Począwszy od koszar w Łobzowie, a nawet przed temi, zastępują co kilka kroków powracające z miasta gromady pijanego żołdactwa. Jedni wskakują na bryczkę i trzeba ich siłą z niéj spychać, drudzy zastępują drogę i przeraźliwém wyciem płoszą konie; znów inni przechodząc koło bryczki wywijają przed nosem siedzącego chustkami lub kijem, słowem napaści rozmaitego rodzaju towarzyszą jadącym aż do ulicy łobzowskiéj.

MUZYKA i CYWILIZACJA

Ustęp z wykładów

Stefana Buszczyńskiego.

Bardowie.—Wpływ krucjat na oświatę i muzykę.— Początek poezji i melodji romantycznéj. — Pieśń miłości *(die Minne)*.—Trubadury i Minnesängery.— Pierwsze próby harmonji.

(Ciąg dalszy.)

Natura człowiecza pobudzona ideami chrześcjaństwa do indywidualizmu, oczyszczona przez ofiarę, przez miłość, musiała oprócz wyższych polotów, rozlewać się z temiż uczuciami, które ją napełniały po ziemi. Te uczucia są treścią romantycznego ducha. Ofiara i miłość, te dwie podstawy chrystjanizmu, oto są dwa zasadnicze żywioły romantycznéj poezji, romantycznéj pieśni. Napróżno szukalibyśmy ich w klasycyzmie. Tam sława, sława samolubna jest podścieliskiem czynów i pieśni, jak stal twardéj, nieubłaganéj.

Właściwém źródłem, z którego wypłynęła romantyczna poezja i muzyka, jest owa miłość *die Minne*, czy to w swym polocie ku wyższéj sferze przez chrześcjaństwo wskazanéj, unosząca ducha poety-pieśniarza, pobudzająca go do ofiary, do zaparcia się dla Boga; czy kierująca jego sympatyczną skłonność ku stósunkom ziemskim, ku osobie wybranéj sercem, dla któréj poświęcić się gotów.

Minnesängery zatem i Trubadury są właściwymi założycielami szkoły romantycznéj.

Nie należy ich brać za jedno z owymi śpiewakami i grajkami z VIII i IX wieku, którzy z tak zwanych sekwencji zaczęli tworzyć świeckie melodje, chociaż ich tekstem były po większéj części słowa ułożone przez zakonników i odnoszące się do religji. Te utwory były dopiero wstępem do nowéj epoki w poezji i w muzyce.

Byli i dawniéj śpiewacy ludowi; ale to nie byli ani Trubadurowie ani Minnesängery. Ci należeli najczęściéj do klasy wyższéj. Tacitus wspomina, że Germani bogaci byli w religijno-mytyczne i mytyczno-historyczne pieśni. Z rozporządzeń Karola wielkiego wiemy, iż mieli oni *winileodes* (pieśni dziewczęce), *spottgesänge* (piosnki żartobliwe) i *sisu* albo *siswa* (pieśni nadgrobne); a duchowni poeci tworzyli duchowne pieśni, aby stłumić pieśni światowe laików (*laicorum cantus obscoenos*). Pieśni Trubadurów i Minny zjawiły się późniéj.

Jako w starożytnych czasach wieszcz i śpiewak łączył się w jednéj osobie, jako w pierwszych wiekach chrześcjaństwa modlić się i śpiewać było jedno i to samo, tak również w średnich wiekach poeta i pieśniarz był jedną osobą. Słowa śpiewać i mówić do XII wieku były jednoznacznemi. Z tego wnosić można, że melodje ówczesnych śpiewów były tylko podniesioną do pewnego rytmu i dźwięku melodją zwyczajnéj mowy. Do dnia dzisiejszego utrzymało się u Francuzów wyrażenie *dire une romance;* a w wypowiedzeniu, w oddaniu śpiewek zwanych romansami nikt im nie wyrówna.

Była jeszcze pewna klasa ludzi różniąca się od śpiewaków. Tymi byli grajki, którzy przy tém przedstawiali rozmaite igrzyska, kuglarskie sztuki i pantominy. Już w VIII wieku uskarżają się na nich historycy, nadając im rozmaite miana: *joculatores, ministrales, scurrae, mimi* i wyrzucają książętom, że tych „niegodnych darmozjadów" utrzymują a nawet hojnie nagradzają. Wielka ich liczba była w Prowancji i jeden z późniejszych poetów (XIV wieku) gorzko się użala, że król Karol wielki najpiękniejszą część Francji „próżniaczéj gawiedzi grajków" darował. W Germanji właściwych grajków nazywano także Phifer, Puker, Videler, Singer, Springer i Kukeler. Ci byli powszechnie pogardzani.

Gdy melodja emancypowała się z form sekwencji, przybrała inny charakter i wtedy dopiero stanęła w innym a zupełnie nowym stósunku z poezją. Oczywistém ztąd następstwem było bogactwo form. Tych była tak wielka rozmaitość w poezji, iż melodja dorównać im jeszcze nie mogła. Taką rozmaitością odznaczają się już w XII wieku poezje Henryka von Valdecke, Fryderyka von Hausen, Henryka von Morungen i innych.

Ale z czasem swoboda melodji odkrywała coraz obszerniejsze pole i w dziedzinie muzyki do ważnéj doszła zdobyczy. Gdy bowiem w gregorjańskim śpiewie główemu śpiewowi wtórowano kwartami i kwintami, co dla naszego dziś ukształconego ucha częstokroć w pewnych przechodach straszliwie byłoby rażącém, minnesängery nie lękali się używać wielkiéj tercji i przez to stanowczy zrobili krok do rozwinięcia prawdziwéj melodji.

Właściwi Trubadurowie pojawili się na początku XII wieku, a najświetniejszym dla nich perjodem był wiek XII i część XIII. Trubadours nazywano poetów prowanckich (*provençant*) a *Trouvères* poetów północy z nad brzegów Loary. Pierwszym Trubadurem był Guillaume de Poiton. Innymi niemniéj sławnymi byli: Girand Riquier, Pierre Vidal, Arnaud de Marveil, Arnaud Daniel. Tak zwani Jongleurs z poezji i pieśni robili rzemiosło. Ci byli w usługach Trubadurów i Truverów.

Trubadurowie tyle starania przykładali do technicznego wykończenia swych pieśni i taką przywiązywali do nich wartość, że zmieniać ich nie pozwalali. Przytoczony przez Dieza (poetę XIV wieku) Jaufre Rudel powiada: „Dobrze mi się udała pieśń mcja, a kto się jéj odemnie nauczy, niech się strzeże, aby w niéj niczego nie odmienił." Było to już wysokie poczucie świętości, nietykalności natchnionego utworu. A Marcabrum mówi: „Posłuchajcie pieśń moją! Jak doskonale utworzona! Marcabrum umie poezję swoją tak związać i urządzić, że nikt jednego wiersza z niéj wyciągnąć nie może." Że ta poezja połączoną była z melodją, dowodzi to, iż Marcabrum posyła ją wraz z tonem za morze.

Niektórych Trubadurów nazywano Romanciers dla tego, że układali rymami i śpiewali miłostki czyli romanse. Innych zwano Chanterres albo Menestrels, którzy tylko melodje tworzyli do romansów. Muzyków samych, którzy grali na instrumentach jak: harfa, viella, viola zwano menestriers. Najwyżéj więc ceniono śpiewaków—poetów, potem śpiewaków, a najniżéj grajków, muzyków instrumentowych.

Wiek krzyżowych wojen dostarczał im najwięcéj treści do utworów i wysławiania bohaterskich czynów.

Właściwi Minnesänger pojawili się również jak i Trubadurowie na początku XII wieku, lecz nieco późniéj od francuzkich pieśniarzy, a mianowicie w roku 1138. Najznakomitszymi w owym czasie byli: Henryk von Veldecke (wspomniany wyżéj), Henryk von Ofterdingen, Mikołaj Klingsohr, Walter von der Vogelweide i inni. Do tegoż czasu odnoszą się sławne Niebelungen, pieśni z bohaterskich podań osnute.

W Anglji na początku XIII wieku słynął minstrel Blondel ulubieniec Ryszarda Lwie serce, którego uratował z więzienia, gdzie król był trzymany przez cesarza Henryka VI tajemnie. Blondel odkrył pobyt Ryszarda zaśpiewawszy pieśń mu znaną, któréj drugą strofę król dokończył. To było w Losenstein.

Z pomiędzy francuzkich Trubadurów w tymże wieku, najwybitniejszą postacią jest Thibaut comte de Champagne poeta i pieśniarz (około 1239 roku), późniéj król Nawarry. Zakochawszy się w królowéj Blanche de Castille, matce króla Ludwika zwanego świętym, Saint Louis, nie mógł jéj widzieć nie tracąc przytomności umysłu, co zmusiło go udać się do Provins. Tam zebrał radę dla obmyślenia środków wyleczenia go z téj słabości. Uznano, iż najlepszém lekarstwem dla niego była muzyka połączona z poezją. Oddał się więc tym sztukom, aby się wyleczyć. Jedną strofę z jego poezji warto przytoczyć dla poznania pisowni i stylu owego czasu.

Je ne dy pa que nus aim'follement
Que li plus fox en fet miex aprisier.
Mes granteur y a mestier souvent
Plus que net sens, ne raison ne plaidier
De bien amer ne peut nous enseignier
Fors que li cuers qui done le talent
Cil en sciet plus et moins s'en peut aidier.

W drugiéj połowie XIII wieku wsławił się we Francji Guillaume de Loris swoim poematem Le Roman de la Rose, lecz nie dokończył z powodu śmierci, która go zaskoczyła w 1262 roku. Pieśń ta uzupełniona przez jednego z jego przyjaciół obiegała całą Europę.

Niektórzy pisarze nie bez słuszności utrzymują, iż wielu genjalnych poetów zawdzięcza natchnienia swoje pieśniom Trubadurów, nie wyłączając Danta, Petrarki, Ariosta, Tassa i późniejszych poetów niemieckich.

Melodja Trubadurów i Minnesängerów bezpośrednio nie wywarła wpływu na muzykę, ale utorowała drogę do jéj swobodnego rozwoju, a razem dała pochop do badania zasadniczych żywiołów harmonji. Przytem wielka ilość instrumentów, jakich ci pieśniarze używali, nie mało przyczyniła się do szukania między niemi warunków zgody. Wace wymienia wszystkie prawie używane w owych wiekach narzędzia muzyczne i wylicza ich z piętnaście. Forkel w swojéj historji muzyki, przytacza pewien rodzaj poezji, w któréj jest wyszczególnienie jeszcze większéj liczby instrumentów.

(Dokończenie nastąpi).

Czy władze wojskowe nie mają sposobu do zalecenia temu, ażeby ci stróże bezpieczeństwa publicznego nie zamieniali się w napastników drogowych.

„Rozprawy prasowe przed sądem przysięgłych. — Dnia 15 lutego rozprawa ostateczna przeciw *Gazecie Narodowéj*, obwinionéj o zbrodnię zaburzenia publicznego (§ 65) przez artykuł o sprawie dalmackiéj. — Dnia 18 lutego rozprawa ostateczna w procesie wytoczonym przez p. Nathana v. Kallira, przeciw *Gazecie Narodowéj* o obrazę honoru. — Dnia 22 lutego rozprawa ostateczna w procesie o obrazę honoru, wytoczonym przez Jana Dobrzańskiego przeciw *Dziennikowi Polskiemu*.

— Przestrzeń kolei żelaznéj brodzkiéj pomiędzy stacjami w Kniażem i Złoczowie jest tak dalece śniegiem zawianą, że pociągi ze Lwowa dochodzą tylko do Kniażego. Dla usunięcia téj przeszkody, zarządzono wszelkie możebne środki.

Z Kut otrzymaliśmy od ks. proboszcza zaprzeczenie wiadomości podanych nam przez korespondenta 27 stycznia.—Odmowa udziału w pogrzebie spowodowaną była, według pisma ks. proboszcza, zajęciami jego duchownémi.

Kaulbach. — Groźby czynione dyrektorowi Kaulbachowi w Monachjum, z powodu wystawy obrazu „Skazanie kacerzy na śmierć ogniową," spowodowały mistrza do porzucenia Monachjum, w którém dalszy jego pobyt stał mu się nieznośnym. W Berlinie, mianowicie w świecie artystycznym, krąży pogłoska, iż ma otrzymać dyrekcją akademji królewskiéj, którą był dawniéj odrzucił.

Magnetyzm. — W Bolonji toczy się obecnie ciekawy proces. Pewna dama tamtejsza udała się do sławnego magnetyzera w celu dowiedzenia się o wierności swego małżonka. Magnetyzer wyprosiwszy sobie parę dni czasu, oświadczył nareszcie że mąż jéj jak najgorzéj względem niéj jest usposobiony. Biedna kobieta otrzymawszy takie wiadomości, tak się niemi przeraziła, że utraciła zmysły i musiano ją oddać do domu obłąkanych. Mąż przeglądając papiery nieszczęśliwéj, znalazł w nich list magnetyzera który doręczył sądowi. Magnetyzer przeto zawezwanym zostaje przed sąd, i spodziewać się należy, że dla przykładu sprawiedliwą otrzyma karę.

— Na każdym balu w Tuilleriach konsumują: wina szampańskiego butelek 900, Bordeaux 400, Madery 50, orszady 1200 kwart, kawy zamrożonéj 200 kwart, gorącéj czekolady 200 kwart, lodów 2000 filiżanek, ponczu 1200 kwart, herbaty 200 kwart, 3000 ciastek, 100 wielkich pasztetów, 1200 funtów mięsa, 200 kapłonów, 50 bażantów, 100 kuropatw, 12 dużych szynek, 300 skowronków, 24 potraw z ryb, 12 galaret, 24 sałat, 16 pasztetów truflowych, 20 olbrzymich Filets de beouf, 3000 kromek chleba. Wszystko to znika w przeciągu godziny za otwarciem bufetu.

Połów. — W dużym Bełcie ułowiono 26 z. m. 300 delfinów, z których każdy miał długości 6 łokci a grubością wyrównał koniowi i ważył około 50 funtów.

Garibaldi autorem. — W Medjolanie wyjdzie w tym miesiącu romans pióra Garibaldego p. t. „Rząd mnicha." Równocześnie pojawi się on w 4-ch językach: włoskim, angielskim, francuzkim i niemieckim. Wydawnictwo powieści i romansów we Lwowie, zapowiedziało także przekład tego romansu, ale pod warunkiem jeźli się okaże zajmującym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 15 lutego. (*Targ na Kleparzu.*) Płacono pszenicę 9—9.50, żyto 5.50, jęczmień 5-5.10, owies 3.50-3.75 Dowóz dość dobry.

Baran, 14 lutego. Płacono pszenicę od 36-40 złp., żyto 22-23, jęczmień 16-18, owies 13-14 złp. Dowóz dość dobry.

Oświęcim, 10 lutego. Płacono pszenicę 4 złr. 50 c., żyto 3.10, jęczmień 2.55, owies 2.—, groch 5.—, bób 3.50, tatarkę 3.50., proso 4.—, ziemniaki 90 c., siano 1 90, konicz 2.60. słomę 1 45., drzewo twarde 7.50 miękie 5.30, okowitę 80 c., masła masę 1.80 koniczyna 26 złr., rzepak 6.50, kukurudza 3,

Bochnia, 10 lutego. Płacono pszenicę 4.25 żyto 2.46, jęczmień 2.30, owies 1.70, groch 4.20, bób 2.50, ziemniaki 80 c., siano 1.80 słoma 1.10, drzewo twarde 10 złr., miękkie 8 złr., okowita 1 złr., masło 50 c. jagły 6.50.

Rzeszów, 11go lutego. Płacono pszenicę 4.10, żyto 2.30, jęczmień 2.10, owies 1.50, groch 2.90, fasolę 3.70, tatarkę, 2.30, proso 2.40, ziemniaki 85 c., rzepak 7.50, koniczynę 24 złr, siano 1.70, słomę 95 c., drzewo twarde 9.50, miękie 6.50, okowity masę 60 c., masła ft. 50 c., jaj kopę 1.10, lnu cetn. 23 złr., konopi ctn. 15 złr., mięsa ft. 18 c.

Nowy Sącz, 4 lutego. Płacono pszenicę 4.75, żyto 3.12, jęczmień 2.50, owies 1.80, ziemniaki 1 złr., słomę 1.20, siano 2.20, drzewo twarde 8.50, miękkie 5.50, masło 55 c., okowitę 50 c.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 14 lutego. Przedwczoraj wieczór znaleziono w kilku miejscach podburzające plakaty. Niektóre z nich są drukowane, inne pisane ołówkiem, wszystkie kończą się uwagą: „Kerber niewinny".

Peszt 14 lutego. Andrassy wyjechał do Wiednia w sprawie Pogranicza wojskowego. Wniosek p. Ivanki i towarzyszy co do wyznaczenia pensji dla honwedów odrzucono.

Grac 14 lutego. Umarł radzca nadworny Unger.

Monachjum 14 lutego. Ks. Hohenlohe nie podał się jeszcze do dymisji, wystąpi jednak z gabinetu i to sam jeden. Jako następców jego wymieniają: hr. Bray, posła w Wiedniu i bar. Perglas, posła w Berlinie, który podpisał traktat z r. 1866.

Król przyjmie adres izby poselskiéj, ale nie przyjmie deputacji adresowéj.

Bern 14 lutego. Rząd rosyjski zażądał wydania Nieczajewa, ściganego za popełnione morderstwo i udział w socjalistycznem sprzysiężeniu. Nieczajew przebywa obecnie w Szwajcarji.

Paryż 14 lutego. *Constitutionnel* pisze o odwiedzinach arcyks. Albrechta i wielkiém jego zadowoleniu z przyjęcia przez armję francuzką.

Rochefort żąda w pismie do prefektów policji, by jego listy lub artykuły, jakie z więzienia wysyła, pomimo regulaminu więziennego nie były wizowane przez dyrektora.

Paryż 13 lutego. *Liberté* pisze: Stosunki nasze do Prus są naprężone; hr. Daru ciągle kładzie nacisk na to, że chcemy pokoju ale zarazem i utrzymania świętości traktatów. Hr. Bismark odpowiada energiczniejszemi zbrojeniami."

Siècle wyraża się w sposób następujący o aresztowaniach i mniemaném sprzysiężeniu: „Znajdujemy się na drodze najzupełniejszéj reakcji, a wszystkie nadzieje pokładane w gabinecie parlamentarnym zniweczył wystrzał w Auteuil. Cesarstwo bowiem nie da się pogodzić z wolnością; jest dla nas już pewném."

Dzienniki prowincjonalne żądają stanowczych kroków ze strony rządu, by zapobiedz nieskończonym podburzaniom ludu.

Florencja 14 lutego. Ministerstwo finansów podaje do wiadomości, że obligacje pożyczki kościelnéj, niespłacone do dnia 28 lutego, na ryzyko posiadających takowe sprzedawane zostaną. Zerwano rokowania z Rotszyldem w sprawie zaciągnięcia pożyczki.

Rzym 13 lutego. Jutro nastąpi otwarcie wystawy.

Petersburg 12 lutego. Szef wielkiego sztabu jeneralnego hr. Hayden przedsięwziął dalszą podróż, aby w prowincjach graniczących z Austrją zbadać stacjonowane tam oddziały wojska, zasoby materjałów wojennych i składy broni. 15,000 gwardji udaje się z Królestwa polskiego nad Prut, a zluzowane zostaną przez 25,000 wojska regularnego. Pułki stojące nad Prutem ściągają swoje rezerwy; cały korpus z końcem marca wynosić będzie 80,000. *Wand.*

Przegląd polityczny.

Wiedeń 14 lutego.

K. Na sobotniém posiedzeniu koła polskiego postawił ks. Sulikowski wniosek, aby Polacy głosowali w radzie państwa przeciwko wnioskom Rechbauera, t. j. przeciw zaprowadzeniu obowiązkowych ślubów cywilnych. Wniosek ten jednak nie został przyjęty. Zresztą jak wiadomo, w rzeczach religji solidarność nie obowiązuje, ale każdy głosuje według swego przekonania.

Oto nazwiska posłów, którzy byli obecni na herbacie niedzielnéj u p. Giskry: Tinti, Demel, Skene, Schindler, Kaiserfeld, Gschnitzer, Rechbauer, Hopfen, Lapenna, Steffens, Klier, Figuly, Gross, Hormuzaki, Widulla, Leonardi, Frossener, Mertlitch.

Na dzisiejszém posiedzeniu rady państwa przyjęto w drugiém i trzeciém czytaniu kilka ustaw, z których najważniejsza tyczy się tajemnicy listów. Przy téj ostatniéj zabierał głos minister Herbst, w obronie ustawy.

Na miejsce ministra Banhansa wybrano do komisji rezolucyjnéj p. Limbecka, do komisji zaś budżetowéj br. Küenburga, na miejsce zaś Grossa Piotra hr. Wodzickiego. Na porządku dziennym stało jeszcze przedłożenie rządowe tyczące się płacy nauczycieli przy średnich szkołach, utrzymywanych kosztem rządu.

Jedni chcieli odesłać powyższe przedłożenie do komisji wyznaniowéj, drudzy do komisji budżetowéj. Głosowanie rozstrzygło na korzyść ostatniéj.

Następne posiedzenie we czwartek.

Wiedeń 13 lutego.

S. Ministerstwo chwieje się w swoich zamiarach. Nie wie ono, czego się chwycić, jaką daléj pójść drogą. Rozpatruje ono się i próbuje na wszystkie strony — oblicza się i robi przegląd sił, jakie może mieć do dyspozycji. Zrazu liczono bardzo na delegację. Był plan, aby znacznemi ustępstwami dla Galicji pozyskać pomoc delegacji. Miano téż uzasadnioną nadzieję, że delegacja polska zgodzi się na to i nie odmówi poparcia. Tymczasem spostrzeżono, że delegacja sama stoi na słabych nogach, że nie można wiedzieć, czy za powrotem na sejm lwowski nie otrzyma wotum nieufności, w którym razie cała robota byłaby bezowocną. — Zwrócono się więc znowu do stronnictw niemieckich, a obecnie minister Giskra pracuje nad zesolidaryzowaniem większości niemieckiéj z ministerstwem. Chce on wszelkie zamiary i widoki swe podporządkować zdaniu téj większości i tylko to robić, co większość ta chce. Urządza on więc u siebie prywatne konferencje, które mają pod pewnym względem zastąpić obrady klubowe niemieckie i stanowić o kierunku dalszego postępowania rządu.

Czy jednak z konferencji tych u pana ministra wyjdzie jakiś projekt pozytywny i jasny, wątpić należy, bo ministerstwo samo nie ma żadnego jasnego planu postępowania. Słusznie dzienniki zauważyły, że „jedność przekonań", o jakiéj mówił p. Hasner, nie daje żadnéj gwarancji jedności postępowania, ani nawet zgody na program akcji.

Wyraz „reforma wyborcza" jest wprawdzie hasłem ministerstwa; ale jakato ma być reforma, w jakim kierunku i w jakich rozmiarach przeprowadzoną, nad tém pono jeszcze w ministerstwie niéma zgody. Giskra proponuje, aby nie naruszając w niczém praw sejmów, wyznaczyć równą liczbę posłów do rajchsratu, mającą wyjść z wyborów bezpośrednich, tak, że izba niższa składałaby się z 203 posłów wybranych przez sejmy i z 203 wybranych przez kraje koronne bezpośrednio. Jakiego rodzaju byłby wtedy skład izby niższéj, łatwo przewidzieć.

Szczęściem na ten projekt Giskry nie masz zgody w ministerstwie i dlatego cała sprawa najprawdopodobniéj nie przyjdzie już w téj sesji na stół izby. Zresztą sesja obecna trwać ma tylko aż do końca marca, a najdaléj w pierwszych dniach kwietnia ma być zamkniętą. W tym krótkim czasie czekają izby następujące roboty:

Projekt ustawy o podatku zarobkowym, nad którym obrady dziś się zaczęły; obszerny projekt procedury karnéj i budżet. Po załatwieniu tych spraw ma przyjść na porządek dzienny sprawa dalmatyńska, która się teraz toczy w komisji adresowéj i nareszcie rezolucja galicyjska. Nie trzeba więc być prorokiem, aby przepowiedzieć, że w téj sesji na reformę wyborczą czasu nie starczy.

W Wiedniu równocześnie różne pierwszorzędnéj ważności sprawy zajmują rząd i parlament: Sprawa dalmatyńska, sprawa rezolucji galicyjskiéj, sprawą reformy wyborczéj. Ministerstwo w obec tego nawału wewnętrznych kwestji stoi bezradne i bez jasnego programu.

Książe Sanguszko napisał otwarty list do kolegów swych w izbie wyższéj i niższéj rady państwa, w których dobitnie skreśla stronnicze stanowisko dzisiejszego ministerstwa.

„Nie wątpię, pisze książe, że nowi ministrowie pragną ugody, że pragną aliansu ze Sławianami. Ależ jakiż to ma być alians? Czy może taki, jaki nieboszczyk Metternich miał na myśli, mówiąc: *Il n'y a pas d'alliance plus profitable que l'alliance d' l'homme avec le cheval, mais à la condition d'etre l'homme...?*"

Koło sejmowe polskie w Berlinie wybrało przed zamknięciem sejmu do komitetu przedwyborczego dla W. Ks. Poznańskiego p. Władysława Bentkowskiego, hr. Edwarda Ponińskiego i Władysława Kosińskiego; dla Prus, panów Teofila Rożyckiego, Franciszka Kobylińskiego i Leona Czarlińskiego, zdając na nich początkowanie do nowych wyborów sejmowych przyszłéj legislatury.

Wiadomości z Paryża uzupełniają tylko szczogóły ostatnich demonstracji, uwięzień i zabicia jednego ajenta policyjnego. Umiarkowane dzienniki obawiają się reakcyjnych skutków z tych zaburzeń, lubo ze sposobu postępowania rządu wyciągają wnioski bardzo dla rządu smutne. *Siècle* pisze: udowodnioném zostało, że cesarstwo z wolnością pogodzić się nie da. Śledztwo przeciw kilkuset uwięzionym rozpoczęte, oskarżenie brzmi albo o zamach na bezpieczeństwo państwa, albo przeciw życiu cesarza. Pojawiła się w Paryżu broszura polityczna: *L'impasse politique actuelle*, która zwraca uwagę na konieczność załatwienia zachodzących zawikłań i stara się uzasadnić potrzebę przymierza francuzko-rossyjskiego, jako rękojmi pokoju i równowagi. Broszurę tę przypisuje *Ind. Belg.* urzędowemu rossyjskiemu źródłu.

Sobór rzymski ma być przed wielkanocą odroczony. Podają do tego dwa powody: jeden pozorny, aby biskupi mogli świętować w domu, a drugi istotny, że niepodobna obecnie na soborze dojść do porozumienia.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 15 lutego. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza postanowienie cesarskie, wydzielające wszystkie gałęzie publicznéj służby bezpieczeństwa z zakresu ministerstwa obrony krajowéj i przekazujące je ministerstwu spraw wewnętrznych.

Wiedeń 15 lutego. *Tagespresse* donosi, że w sprawie pogranicza wojskowego nie ma być przeprowadzona zmiana stosunku kwot budżetowych między Przed- i Zalitawją. Rząd węgierski gotów do zapłacenia wynagrodzenia jeżeli przedlitawja zrzecze się wszelkich dalszych pretensji.

Vaterland w artykule wstępnym wzywa „decembrystów", aby uznali zasadę samodzielności korony czeskiéj, obiecując, że opozycja czeska i morawska za to dopomogą w utworzeniu silnéj i wolnéj Austrj.

Berlin 15 lut. Dziś nastąpiło otwarcie sejmu północnoniemieckiego. Mowa tronowa podnosi, że układy z niemieckiemi państwami południowemi dają wspólnéj ojczyźnie takie same pewne gwarancje, jakie silna organizacja daje związkowi północnemu. Wzajemne poczucie wspólności narodowéj, wzajemnie w zastaw dane słowa książąt niemieckich poręczają stosunkom naszym z południowemi Niemcami stałość niezawisłą od namiętności. Król wyraża zadowolenie z powodu trwałości pokoju i szerzenia się przekonania, że siła zbrojna służyć ma tylko na obronę własnéj niezawisłości.

Berlin 15 lut. Hr. Münster zamierza w sejmie północno-niemieckim postawić wniosek względem kwestji niemieckiéj.

Paryż 15 lutego. *Patrie* ogłasza niepokojące wieści z Monachjum. Według listu arcybiskupa paryzkiego, sobór ma być odroczony z końcem kwietnia aż do początku grudnia. *Constitutionnel* mówi o mowie tronowéj pruskiéj: Powołanie pokoju pragskiego jest zarazem odpowiedzią dawnych manifestacji stronnictwa narodowego w Berlinie, które przy każdéj sposobności objawiając bezwzględne lekceważenie pokoju pragskiego, udaje, jakoby go nie naruszała. Nikt serjo nie pomyśli, aby król pruski powołać miał traktat z którego tylko chce korzystać, którego niekorzystnych punktów respektować nie chce.

Kursa. Wiedeń 15 lutego, g. 1 m. 55. 5% zjednoczony dług państwa 60.60.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.45.— Londyn 124.25. Srebro 121.35.—Dukat 5.84⁵/₁₀. Akcje kred. 265.30.— Lombardy 246.60.— Losy z 1860 r. 96 90. — Losy z 1864 r. 121.50.— Akcje franko-austr. 108.50.— Napoleony —.—.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 238.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 205 50. — Akcje kolei półnoen. wschodniéj 162.50. — Akcje Banku 723.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 89.50. — Akcje banku jen. 45.50. — Renta w srebrze 70.50. — Galic. oblig. indemn. 73.60. — Bank obrotu 118.50. — Akcje banku ang. 330.50.— Kolej rządowa 380.—. — Koléj siedmiogrodzka 166.50. — Koléj Rudolfa 163.—. — Koléj pardubicka 169.50. — Koléj północna 214.—.— Tramway 147.—. Bank budowy 57.25. — Koléj wschodnia 95.—. — Alföld 171.25. — Anglo-węgierskie 98.—.

Usposobienie giełdy: koniec stały.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 15 lutego	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	61 —	60 50
„ w srebrze	71 —	70 50
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	97 —	96 50
„ „ „ 1864	122 50	122 —
Galic. obligacje indemn.	74 —	73 50
„ listy zast.	— —	— —
„ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	122 —	121 —
„ Kar. Ludwika 5%	102 —	101 —
„ „ II emis.	95 50	95 -
„ Czerniow. I 5%	82 —	81 50
„ „ 1867	92 —	91 50
„ „ 1868	90	89 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	247 50	247 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	239 —	238 50
„ kol. czerniow.	206 —	205 50
„ kol. Rudolfa	164 —	163 —
„ kol. siedmiogr.	167 —	166 -
„ kol. półn.-wsch.	163 —	162 —
„ banku narod.	730 —	725 —
„ Zakł. kredyt	265 50	265 —
„ Kol. wschodnia	96 —	95 25
„ Zakł. kredyt węg.	88 —	87 —
„ banku obrotow.	119 —	118 -
„ „ hypotocz. gal	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	70 —	68 —
Losy kredytowe	164 —	163 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast pol. z kup. I emis	94 50	93 50

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	93 75	93 —
„ likwidacyjne z kup.	78 —	77 —
Kolej warsz.-wied.	67 50	66 50
„ warsz.-bydg.	70 —	69 —
Ros. pr. z r. 1864	154 —	153
„ „ z r. 1866	153 —	151 50
Waluty: Srebro	122 —	121 50
Dukaty	5 90	5 85
Napoleondory	9 93	9 88
Imperiały	10 25	10 10
Courant pruski	1 83	1 82
Rosyjsk. ruble pap.	1 52	1 51
Wiedeń 14 lutego.		
Dług panst. Renta 5%	60 70	60 60
„ w srebrze 5%	70 60	70 50
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	231 50	230 50
„ „ „ 1854 4%	91 —	90 50
„ na 500 1860 5%	97 20	97 —
„ na 100 1860 5%	103 50	103 —
„ na 100 1864	123 —	122 75
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	74 —	73 50
„ „ Bukow. 5%	74 —	73 25
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	335 -	334 -
Anglo-węgierskie	99 —	98 50
Austr. kredytowe	310 50	309 50
Kredyt. handl. przemysł.	267 10	266 90
Dyskontowy austr.	73 —	72 50
Franko austr.	109 75	109 25
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	727 —	725 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	172 —	171 50
Czeska zach. na 200 złr.	224 50	224 —
„ północn. „ 150 „	125 —	124 -
Elżbiety na 200 „	184 50	184
Ferdynanda na 1000 „	2147 —	2142
Franc. Józefa „ 200 „	186 —	185 50
Kar. Ludwika „ 200 „	239 25	238 75
Koszyc. Oderb. 170 „	60 75	60 25
Lwow.-Czern. na 200 złr.	206 —	205 50
Półn. zach. austr	202 —	201 —
Rudolfa na 200 „	163 75	163 25
Siedmiogrodzka „ 200 „	167 —	166 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	381 —	380 —
Theissbahn	241 -	240 —
Tramway	147 50	147 - -
Południowa na 500 fr.	248 40	248 20
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	163 —	162 50
„ wschodnia 200 „	95 75	95 25
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	230 —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108 —	107 50
Listy zast. galicyjskie 4%	78 —	— —
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 75	90 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 50	90 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	97 80	97 60
„ „ „ W.A. 5%	93 20	93 - -
„ zast. węgierskie 5½%	91 --	90 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92 50	92 25
„ „ zachod. 300 „ 5%	92 50	91 75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	92 50	92 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91 —	90 75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	94 50	94 20

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91 —	90 50
„ „ „ W.A. 5%	90 —	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105 50	105 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	— —	101 50
„ „ 2 emissja.	95 25	95 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	82 —	81 75
II. „ „ 5%	92 —	91 60
III. „ „ 5%	89 50	89 25
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92 20	91 90
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 30	90 10
Rządowa na 500 fr.	145 —	142 —
„ II. emis. „ „	142 —	141 —
Południowa	121 50	121 25
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	94 10	93 90
Bony 1870 za 74 „ 6%	248 50	248 —
„ 1875 „ 76 „ 6%	248 —	247 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— -
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	162 —	161 50
Clary „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	100 —	99 —
Keglewicza na 10 „	18 50	17 50
Budy na 40 fl. W.A.	34 50	33 50
Palfy na 40 „ M.K.	32 —	31 —
Rudolfa „ 10 „ W.A	16 —	15 50
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St Genois „ 40 „ M.K.	31 -	30 —
Stanisławow 20 „ W.A.	28 75	27 —
Tryestu na 100 „ M.K.	126 —	124 —
Waldstein „ 20 „ „	23 -	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103 60	103 40

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 70	103 50
Hambrg 100 mark 4 „	— —	— —
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 35	124 20
Paryż za 100 fr 2½ „	49 30	49 25
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 84
Napoleony	9 91	9 90
Srebro	121 75	121 50
Lwów 13 lutego.		
Indemniz. galicyjska. 5%	73 90	73 30
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	77 75	77 —
„ „ 5%	87 60	85 75
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	106 —	104 -
„ „ włościań. 6%	92 —	90 50
Dukat ważny	5 81	5 76
Napoleon d'or	9 91	9 81
Półimperjał ros.	10 20	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 52	1 51
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 —	120 75
Warszawa 11 lutego	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	94 14	93 81
„ „ „ 2 4%	93 14	92 81
„ likwidacyjne 4%	76 89	76 66
Poż. lot. z 1864 5%	155 50	— —
„ „ z r. 1866 5%	156 50	155 —
Akcje kol. warsz.-wied.	68 50	— —
„ „ warsz.-bydg.	72 -	71 —
„ „ warsz.-teresp.	— —	108 50
„ „ łodzkie	103 —	- - -
Wexle na Wiedeń za 150 zł	98 70	98 55

Uwaga.

Z największém zdumieniem wyczytałem między inseratami 29go numeru *Kraju* z dnia 6 lutego oświadczenie niektórych wierzycieli p. *Wolfa Schönberga*, „*iż jedyną przyczyną wstrzymania wypłat*“ ze strony tegoż pana „*był chwilowy brak gotówki u niego*“ i że „*z uzyskanéj gotówki wszystkich wierzycieli jak najzupełniéj zaspokoił*.“

Co zaś najbardziéj mnie zadziwiło t. j. że między podpisanemi wierzycielami znajduje się i moje imię.

Ja nigdy takowego oświadczenia nie podpisałem i nie mogłem takowego podpisać, ponieważ niestety nie należę do tych szczęśliwych, którzy zupełnie zaspokojeni zostali, lecz przeciwnie straciłem u p. Schönberga nie mniéj jak 50 procent.

Jeżeli więc podpisy drugich wierzycieli nie są także fałszywe i jeżeli rzeczywiście zupełnie zaspokojeni zostali, chętnie oświadczam, iż p. *Wolf Schönberg* przy téj sposobności postąpił sobie ze mną jak *człowiek niegodziwy* i bezsumienny i jeżeli on sam jest autorem tego oświadczenia fałszywie imieniem mojém podpisanego, co dopiero śledztwo karne wytoczyć się mające wykaże — wtedy jest i *nikczemnym* i *bezczelnym fałszerzem*, za co mu się należy słuszne uznanie rzetelnym podpisem bardzo uszkodzonego wierzyciela opatrzone.

Wiedeń 10 lutego 1870.

(158) **Abel Finkelstein.** m. p.

SPROSTOWANIE. We wczorajszym inseracie Nr. 158 zaszła pomyłka druku; zamiast powyższego podpisu: **Abel Finkelstein**, wydrukowano **Abel Finkelheim.**

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z powodu, że taryfa z d. 10 b. m. w życie wprowadzona, tycząca się **transportów bydła rogatego według ładunku całych wagonów (Wagenladungstarif) obliczona,** dała powód do nadużycia ze strony osób trudniących się temi transportami; przeto c. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika jest zmuszoną **powyż wymienioną taryfę z dniem dzisiejszym uznać za nieważną** i będą odtąd transporta bydła rogatego jak dawniéj taryfie według ilości sztuk obliczonéj podlegać.

Lwów 12 lutego 1870 r.

164(1-3) **Dyrekcja ruchu.**

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego) leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**

152 Berlin — Mittelstrasse 6. — Dotąd przeszło 100 uleczonych. (4-300)

Ogłoszenie. (161)

W zakładzie karnym w Wiśniczu przy Bochni znajduje się dobrze urządzony warsztat szewski składający się z 30 robotników, który roboty męzkie i damskie na sztuki przyjmować lub téż całkowicie w przedsiębiorstwo pod miernemi warunkami każdego czasu wypuszczony być może; tudzież znajduje się w tymże zakładzie znaczna liczba więźniów którzy z robotą szczotkarską obznajomieni są i takową tanim kosztem wykonywać mogą.

P. T. Przedsiębiorcy, którzyby z tych robót korzystać chcieli, zechcą się ustnie lub pisemnie *franco* najdaléj do dnia 1go marca r. b. u podpisanéj dyrekcji zgłosić.

C. k. dyrekcja zakładu karnego.

Wiśnicz dnia 12 lutego 1870.

W moc uchwały c. k. sądu krajowego krakowskiego z d. 7 lutego 1870 r. do l. 2063 mianowany substytutem mojego ojca Dra Marcina Strzelbickiego, notarjusza w Krakowie, urzęduję w domu pod Nr. 74 przy ulicy Grodzkiéj na 1szém piętrze, w miejscu, gdzie dotychczas mój ojciec kancelarję notarjalną utrzymywał.

Dr Stanisław Strzelbicki

151(3-3) substytut notarjalny.

Dywany szkockie

3¼ łokcia długie, 2½ łokcia szerokie, bardzo praktyczne przed kanapy, na bryczki, sanki lub łóżka, sztuka po złr. 3 50 cent.

Dywaniki przedłóżka po złr. 1.50 i złr. 1.80.

Dywaniki angielskie przed łóżka, w pięknie kwiaty, po złr. 3.50.

Chodniki, łokieć od 25 cent. począwszy.

Kołdry wełniane (flanelowe)

po cenach fabrycznych — miejsze złr. 5 — wielkie 6½ i 8 złr. — w wyborowym gatunku i pięknych kolorach.

Kobierce kościelne,

w desseniach tureckich, perskich lub modnych w kwiaty:

szerokość łokci	3½,	3¾,	4,	4½,
długości	4	5	5	6
Gatunek II „	14,	17.50,	22.50,	27,
Gatunek II „	20,	30.—	40.—	48,
Gatunek III „	20,	38.—	50.—	60.

Inne żądane rozmiary stosunkowo drożéj lub taniéj.

Próbki kobierców przesyłam franco.

W handlu pod firmą

A. Gumplowicz

w Krakowie 804(14-?)

przy ul. Grodzkiéj pod l. 63 na I. piętrze.

Przesyłki za pobraniem.

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład Kredytowy Włościański

wydaje we Lwowie i przez swoje biura zaliczkowe po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5-procentowe z 10-dniowym terminem wypowiedzenia

6 „ „ **z 30-** „ „

Asygnacje te wypłaca Zakład **we Lwowie i w biurach zaliczkowych** po powiatach, w których takowe podjęte zostały; a na osobne żądanie wydaje się także asygnacje kasowe **płatne we Wiedniu** w Banku Związkowym (Vereinsbank).

Również nabyć można w Zakładzie i w biurach zaliczkowych

LISTY ZASTAWNE

Zakładu Kredytowego Włościańskiego

964(14-20)

w sztukach po **100, 500 i 1000** złr. a. wal., które przynoszą prócz stałych **6%**, także **i dywidendę, są wolne od opodatkowania** i wylosowane będą w przeciągu **lat pietnastu**. Kupony tychże listów płatne **są we Lwowie w biurach zaliczkowych po powiatach** i w Banku Związkowym **we Wiedniu.**

Dyrekcja.

Główna wygrana: 250.000 złr. Najmniejsza wygrana: 160 złr.

Ciągnienie

na dniu 1szym Marca 1870 roku.

Ażeby ułatwić każdemu nabycie c. k. austrjackich

Oryginalnych losów z r. 1864,

sprzedajemy takowe z terminem wypłaty w 12-tu miesiącach.

Podczas upłaty gra się na 10 różnych oryginalnych **LOSÓW.**

Za przesłaniem albo przekazem pocztowym:

złr. **7**, otrzymuje się ¼ kwitu na ratę prawnie ostemplowaną,

złr. **14**, otrzymuje się cały kwit na ratę „

z którym już na 1 marca wygrać można **200,000** złr., **50,000** złr. **15,000** złr., **10,000** złr., etc. etc.

Listy wygranych przesyłamy bezpłatnie *franco*.

113(-710) **Rothschild & Compagnie**

Postgasse 14 w Wiedniu.

Franzensberger Wasser

do leczenia

dolegliwości moczowych i kamienia.

Tą samą wodą otrzymano znamienite rezultata w publicznych zakładach i w prywatnych chorych, — lekarskie zdania, sposób używania i listy dziękczynne dołączone każdéj flaszce.

Główny skład:

Wien, Jos. Weis Apotheker „zum Mohren“ Tuchlauben.
Wien, M. Springer, Jägerzeile 42.
Brünn, L. Lusar, Apotheker „zum rothen Krebs.“
Agram, S. Mittelbach, Apotheker.
Gratz, V. Hutter Apotheker zur „Landschaft.“
Iglau, V. Inderka Apotheker.
Olmütz A. E. Lederer.
Pest A. Gerhardt vis à vis Hotel „Königin von England.“
Prag, C. v. Helly, Apotheker.
Pressburg, J. Vavrecka Apotheker zum „heiligen Stefan.“
Sternberg, Anat. Janck.
Triest, A. Zanetti Apotheker.
Paris, Levasseur Pharmacie, rue de la Monnaie 19.

Cena flaszki 1 złr.

Także znajduje się zaszczytnie uznana Magen-Essenz, przeciw kurczom i według doświadczeń pana dr. Weeger najlepszy środek przeciw chorobie morskiéj etc. etc.

Wyrabia i rozsyła en gros

Ignaz Strakosch in Brünn Adlergasse Nr. 11.

i Seelowitz (Mähren.) 976(9-12)

Propinacja

w Woli Justowskiéj

jest do wydzierżawienia. Bliższe szczegóły powziąść można na miejscu w kancelarji administracji dóbr lub téż u Wgo Mecenasa Machalskiego w Krakowie. — Mały Rynek. 146(2-3)

Wmu Macudzińskiemu

doktorowi medycyny i chirurgji

w Jaśle

składam niniejszém najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mojéj żony które po ciężko przebytéj słabości przez rok cały zdrowia odzyskać nie mogła, a dziś za jego radą i pomocą w zupełnie pożądanym znajduje się stanie. — Niech Ci Bóg nagrodzi zacny doktorze! że nauki Twe tak skutecznie i gorliwie poświęcasz ludzkości.

(155) **A. Golczewski.**

Soeben erschien
3te sehr vermehrte Auflage

Die geschwaechte Manneskraft,

deren Ursachen u. Heilung.
Dargestellt von Dr. **Bisenz**,
Mitglied der medicin. Facultät in Wien.
Preis 2 fl. — mit Francoport 2 fl. 30 kr.

Zu haben
in der
Ordinations-Anstalt für
Geheime Krankheiten
(besonders Schwaeche) von
Med. Dr. Bisenz
Stadt (Judenplatz) Currentgasse 12 im II. Stock.

Taegliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — (Ohne Postnachnahme). 81(8-50)

KAMIENICA.

o jednem piętrze, w Nowym Sączu pod l. 59 dobrze zbudowana i położona, do 1000 złr. przynosząca, jest do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela w Krakowie właściciel domu pod l. 205 przy ulicy Jagiellońskiéj. 119(3-3)

DYREKCJA

Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie

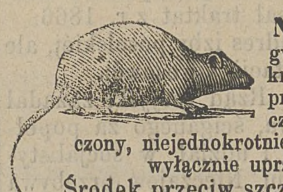
zawiadamia niniejszém, że wystawa dzieł sztuki za rok 1869/70, otwartą zostanie z dniem 10go kwietnia 1870, i trwać będzie miesięcy dwa. Dyrekcja ma zaszczyt zaprosić szanownych Panów Artystów do licznego udziału, oraz nadmienia, że przesyłki przyjmują się już od 15 marca i winny być takowe przesłane pod adresem:

NA WYSTAWĘ SZTUK PIĘKNYCH WE LWOWIE.

Dyrekcja ponosi koszta transportu od takich przesyłek, które nadejdą zwykłym pociągiem towarowym, wyjąwszy, gdyby paczka była bardzo mała i tylko pocztą lub pociągiem pospiesznym mogłaby być przesłaną. Kto z szanownych pp. Artystów miałby do przesłania pakę niezwykłych rozmiarów, lub niezwykłego ciężaru, raczy się wprzód z Dyrekcją porozumieć. 143(3-3)

Przesyłki spóźnione, nadchodzące dwa tygodnie przed zamknięciem wystawy, przesyłający winien sam opłacić.

Z Dyrekcji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.



Najlepszy gwarantowany, tysiąckrotnie wypróbowany, przez Wydział medyczny uznany i doświadczony, niejednokrotnie naśladowany, c. k. wyłącznie uprzywilejowany

Środek przeciw szczurom, myszom domowym i polnym, kretom, karakonom i innemu robactwu.

Również prawdziwe **mydło cytrynowe** najskuteczniejszy środek przeciw odmrożeniu i nagniotkom dostać można w Krakowie u p. *Jakóba Goldwassera* w domu Deichesa na Stradomiu i *Józefa Jahna*; w Tarnowie u p. *Wielogórskiego* we Lwowie u *J. W. Królikowskiego*, w Przemyślu u *Gaidetschki*, w Rzeszowie u *L. Scheittera i Spółki*, w Czerniowcach u *J. Haase*. Ceny: 1 słoik mydła cytrynowego 50 ct.—Trucizny na szczury duży słoik 1 złr. 10 ct., mniejszy 90 c. Na zamówienia, pojedyncze słoiki posyła się za pobraniem na poczcie. 116(2-6)

Pozwalam sobie polecić:

Dzieje Narodu Polskiego

przez

Choćiszewskiego,

w wydaniu drugiém z r. 1870 z wielu drzeworytami książkę uznaną przez wszystkie pisma polskie za bardzo przydatną dla dzieci, odznaczającą się i trafnym układem i taniością.

Podczas okresów wielkanocnych, najwłaściwszą książka ta jest nagrodą dla pilnych dzieci.

Cena pojedynczego ekземplarza wynosi 7½ sgr. Za rzeem wziętych 50 egzempl. stanowię tylko **50** złot. pol. czyli **8** tal. **10** sgr., a zatém egzempl. po **5** sgr. —

Wszystkie księgarnie są upoważnione po téj cenie sprzedawać te dzieło.

122(3-9) **J. K. Żupański.**

SKŁAD PŁOCIEN

wszelkich gatunków krajowych i zagranicznych,

Bielizny stołowéj oraz gotowéj Bielizny

Mezkiéj i Damskiéj

po cenach fabrycznych

w Krakowie,

przy ulicy Grodzkiéj pod l. 62, w domu Kozubowskiego, obok Składu Futer p. Jachimskiego. 111-2-3)

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić swych Negocjantów i Szanowną Publiczność, że po długoletniéj praktyce handlowéj odbytéj w Warszawie, Rydze i Petersburgu, otworzył w Krakowie **Skład Płócien** i zwraca uwagę na poniższy **Cennik** — prosząc o łaskawe względy Szanownéj Publiczności.

M. Ehrenpreis.

Proszę niniejszy cennik wziąść na uwagę.

	od złr.		od złr.
½ tuzin czysto lnian. chustek do nosa	1. 5	Sztuka płótna 40 łokci	9.—
½ „ „ „ ręczników . .	1.90	„ „ szwajcarsk. 52 łokci	12.—
½ „ „ „ serwet stołow .	2.10	„ weby irlandzkiéj 65 łokci	19.—
Obrus	1.20	„ „ rumburgskiéj cienk.	24.50
Łokieć hamanu	19	Łokieć płótna belgijskiego na prześcieradła ¹²/₄ szerokości .	72
„ cienkiéj bawełnianéj gradli .	21	**Gotowa bielizna.**	
„ cienk. pikowego barchanu .	38	Koszula męzka biała albo kolorowa	1.40
„ „ barchanu w paski .	25	Para kalisonów płóciennych albo trykotowych	1.20
„ „ drelichu na materace	25	Koszula damska pięknie wyszyta .	1.90
„ mankinu czerw. na wsypki .	28	Para majtek damskich	1. 5
„ muszlinu 8 ćwierci szerok.	22	Gorset	1. 5
„ dtto na firanki .	33	Spodnica z ogonem lub bez tegoż .	2.70
Kołdra w dobrym gatunku . . .	6.—	Kołnierzyków męzkich tuzin . .	1.70
„ wełniana „	4.—	Mankietów dtto .	3.70
Garn. para przykryć na łóżka i na stół	10.—	Tuzin gorsetów do koszul męzkich	2.—
Para dywaników przed łóżka w dobrym gatunku	11.50		

Prócz tego znajduje się wielki wybór cienkich adamaszkowych garniturów na 6, 12, 18, 24 osób, oraz holenderskich i bielefeldzkich batystowych web, różowa weba na wsypki, adamaszkowe drelichy, obrusy z frendzlami, damskie kołnierzyki, krawatki, cienkie angielskie perkale ⁶/₄, ⁸/₄, ⁹/₄, ¹⁰/₄, ¹²/₄; batystowe chustki, pończochy, skarpetki i t. p.

Obstalunki z prowincji załatwiają się sumiennie i akuratnie w 24 godzinach.

P. T.

Mam zaszczyt oznajmić Szanownéj Publiczności, iż przy istniejącym mojém zakładzie w Peszcie (*Lloydgebäude*) pod firmą:

Ferdynand F. Leitner

otworzyłem

Dom Bankowy i Komisowy w Wiedniu

Nr. 17. Wallnerstrasse. Nr. 17.

Pochlebiam sobie, iż umiałem podczas méj wieloletniéj czynności, mojém postępowaniem rzetelném staranném i akuratném w wypełnianiu powierzonych mi zleceń tak dobrze tutaj, jak i w Peszcie zasłużyć sobie na powszechne zaufanie.

Przyjmuję zlecenia kupna i sprzedaży tak na tutejszéj giełdzie jak i **w Peszcie, Frankfurcie, Berlinie i Paryżu**, także mogą przezemnie zakupione efekta pozostać u mnie na składzie i według bieżącéj stopy być oprocentowane.

Zachęcony przeświadczeniem dotychczasowych wypadków, jestem przekonany, iż nowe moje przedsiębiorstwo, licznemi zleceniami zasłużenie wspierane będzie, témbardziéj, **że fundusze, jakiemi rozporządzać mogę**, stawiają mię w możności **otworzenia komitentom kredytu jak największego i najtrwalszego** — przytém zapewniam, iż siłném staraniem mojém będzie, zdobyć sobie zadowolenie P. T. publiczności.

Z głębokim szacunkiem

131(2-3) ***Ferdynand F. Leitner.***

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera.